

R-7453

P.40.527

MATERJAŁY ŹRÓDŁOWE

do dziejów wychowania i szkolnictwa
w Polsce

LEKTURA
DLA SEMINARJÓW I KURSÓW NAUCZYCIELSKICH

we ma



KSIAŻNICA-ATLAS
ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE T. N. S. W.
LWÓW-WARSZAWA

1927

270/81

1111



125377

ZESZYT I.

Str

List Jana Zamoyskiego do rektora Akademii z 1585 r. ogłasza <i>Marja Hornowska</i>	1
Mowa ks. Hug. Kollątaja do Komisji Eduk.-Narod. w 1776 r. ogłasza <i>Dr. Józef Lewicki</i>	4
Mowa Joachima Chreptowicza do rektorów szkół wydziałowych w 1781 r. ogłasza <i>Dr. Józef Lewicki</i>	8
List Joach. Chreptowicza do uniwersytetu wileńskiego z 1781 ogłasza <i>Dr. Józef Lewicki</i>	10
Jana Sniadeckiego: Zbiór życia i zasług X. Ant. Żołędziowskiego z 1784 r. ogłasza <i>Ludwik Kamiński</i>	11
O Komisji Edukacyjnej (z 1788—1791) ogłasza <i>Marja Hornowska</i>	15
<i>Borek-Rytlowa Z.</i> : Działalność Tow. do Ksiąg Elem. (1812—1815)	18



~~5.59/3529~~
~~17.1.50~~

~~Wydane z dubletów B. U. W.~~

P. 40. 527

~~dubl. do 4. 21. 17268.~~

28. VII. 82

40

List Jana Zamoyskiego z 1585 r.

„List J. W. Pana Zamoyskiego, kanclerza W. K. Belskiego Knyszyńskiego starosty do Wgo Xdza Rektora Akademii Zamojskiej 1585 r. 4-go lipca.

„Listy Waszmości zastały mnie w Szczebrzeszynie, łóżkiem się bawiącego, tak dlatego, że ustawnie w drogach y niewczasach, jako też z niepomyślny nowiny odebranej, za powrotem ze Włoch Sekretarza J-go Królewskiej Mości, którą się nieco zgryzł. Żał mi albowiem naybardziej nakładów y starania, którym podjął około tego abyśmy byli z Rzymu ściągnęli owego zachwalonego nad innych (iakoż iest kogo poważać, iakom słyszał) Antoniego Mureta, gdyż wszystkie zachody daremne; Grzegorz albowiem naywyższy pasterz nasz, tak powagą swoją iako obietnicami, nietylko wyprowadzenia się wcale z Rzymu, ale y wyiachania do Polskiej onemuż zabronił. Tym się ia tedy zafrasowałem, że im większe iest u nas pragnienie rozszerzenia nauk, tym nam na sposobach tegoż przyprawienia do skutku, zbywa. Jam chciał dla rozkrzewienia Umiejętności, zwłaszcza w języku łacińskim y greckim ludzi doskonale biegłych (iaki u nas niema) sprowadzić tak aby błędy w tym ćwiczeniu zastarzałe: wykorzenili, iakoteż aby dobrą y od mądrych pochwaloną naukę, chociaż nam niesłyszana, wszczepili. (Na tych bowiem dwu językach, ia wszelką doskonałość zakładam y w rzeczach przezorności tak domowych iako y pospolitych duchownych y świeckich, w prawie y z ludźmi obcowaniu, w gospodarstwie w woynie, bo się to wszystko z Xsiąg obficie y doskonale w tych językach wydanych zabrać może). Cóż kto poradzi kiedy nam czyli zaźdrość ludzka, czyli jakie nieszczęście tego zabrania: Ale mam ieszcze sposób zamysłów moich wykonania udiąć się do W. X. Klaudiusza Aquavivy Generała nowego wprawdzie bo 45 lat mającego zakonu, ale z nauk wielce sławnego y od Pana Naszego Mściwego Stephana Batorego wielce ukochanego, który ieszcze będąc Woiewodą Siedmiogrodzkim w lat ośm po śmierci Ignacego tegoż zakonu ludzi w poblizsze nam kraie sprowadzić usiłował. Mam tedy upraszać przezręczonożnego przełożonego Zakonu, aby nam do Polskiej Xdza Franciszka Bencyusza wielkiego wielkich mężów Skaligera y Mureta, w naukach potomka przysłać raczył. Nim jednak spełnią się pragnienia nasze, Waszmość któremu nową Korony Naszey Akademią poruczył, w dozorze y pilności uczących, y uczących się nie ustaway. A naybardziej o to upraszam, niech mi łaciński język w używaniu będzie, nie ten który od prostych po wszech nauczycielów zepsuty, od innych rozsiany, w szkołach zaszczipiony, ale ten który się z Xiąg pisarzy starych łacińskich iako ze źródeł nabydź może, nie patrząc na przeciwny bo zły zwyczaj, y nieprzyuszczając nic do zwyczaju nacoby świadectwa starych łacinników nie było. Iako nam w tym oczy otworzył P. W. X. Andrzej Batory Kardynał brat nasz, w Rzymie ćwiczony, który to, o! iak przeciwnie do sposobu naszego wyuczony. Ten każdego pisarza z starych zacnych wytłomaczyć łatwo y doskonale, rozmówić się słowy łacińskimi, czystymi nie od głupich, wymyślonymi ale na świadectwie łacinników ugruntowanymi, potrafi. Nie tak iako nasi szkolarze swarzyć się tylko z Ursynowey Grammatyki, gadać nakręcając łańcuch do polszczyzny, naprzykład servant mortuum — chowaią umarłego. Po diable sprawa post demonem actio, sanum vinum — zdrowe wino. Przemieniając własne słów znaczenie naprzykład Imperium tuum, Dominatio tua za Waszmość, Rubigo — krew bydłęca. Wznawiać słowa nowe, naprzykład Biretatus Burcana, Tanstra y inne błędy popelniać zwykli, czemu wszystkimu Waszmości ile możesz zabiegay. Ia też sam wkrótce ziadę teraz mię modlitwom Waszmości oddaję”.

UWAGI NAD NIEZNANYM LISTEM JANA ZAMOYSKIEGO

1585 r.

Rękopis Biblioteki Ord. Krasieńskich nr. 4030, zawierający pisma publiczne XVI w. (1572—1600) w kopjach, mieści między innymi „List J. W. Jęgo Męci Pana Zamoyskiego, kanclerza W. K. Bęlskiego Knyszyńskiego starosty do Węgo Xdza Rektora Akademji Zamojskiej 1585 r. 4 lipca”. List ten przytaczam powyżej in extenso. Trzeba przyznać, że treść jego w połączeniu z datą, jaką jest opatrzony przedstawia się dość zagadkowo. Przedewszystkiem już sam nagłówek jest dla nas znakiem zapytania. List jest pisany do rektora Akademji Zamojskiej, a więc Akademja Zamojska istniała już jako taka w r. 1585? Nazwisko rektora nie jest podane, co utrudnia zorientowanie się i nie daje wskaźnika do poszukiwań odnośnych. Nagłówek oczywiście należy do przepisywacza równie jak data, przy nim podana. Jedno i drugie zatem jest problematycznej wiarygodności. Ale zestawmy te dane z treścią. Kanclerz mówi na początku o niepomyślnej nowinie odebranej przez sekretarza królewskiego, który powrócił z Włoch. Dotyczy ona zabronienia wyjazdu do Polski Antoniemu Muretowiu, którego kanclerz chciał do Polski sprowadzić. Z opracowań dziejów Akademji Zamojskiej aż do ostatniego¹⁾, (chronologicznie) wiemy, że starania te odnosiły się do r. 1577, kiedy zabiegał o to Zamojski dla projektowanego Collegium Regium w Krakowie. To, żeby usiłował on w późniejszym czasie zdobyć Mureta dla swojej Akademji nie znajduje nigdzie potwierdzenia okrom tylko u Niesieckiego (Herbarz, polski, Lipsk 1845 wyd. Bobrowicza, s. 65 t. X.), który wspomina o powołaniu Mureta i Lipsiusza do Akademji Zamojskiej. Mojem zdaniem jednak nawet ta wzmianka, odparta zresztą przez prof. Łempickiego (op. cit. s. 34 w przypisie) zdaniem, że Niesiecki pomieszał rzeczy chronologicznie: „Wiadomość o Murecie odnosi się naturalnie do roku 1577”, z trudnością dałaby się wyzyskać jako argument na korzyść zabiegów kanclerza o sprowadzenie Mureta do Akademji Zamojskiej. Sposób bowiem jej zredagowania jest taki, że wcale nie świadczy o tem wyraźnie. Niesiecki pisze: „Akademję tamże (w Zamościu) fundował, do której ludzi mądrych sprowadził, chciał do Polski i owego sławnego Lipsiusza przeciągnąć i Antoniego Mureta, by był temu Grzegorz XIII papież nie przeszkodził”. Wystarczyłoby tu postawić średnik w miejsce przecinka po pierwszym zdaniu, żeby uniezależnić treść jego od tego, co następuje. List, znaleziony w kopji, o której mowa, jeśli datę jego przyjąć za wiarygodną, dawałby jednakże potwierdzenie wzmiance Niesieckiego w tym sensie, w jakim ją pojął p. Łempicki i dowodziłby wtedy, że tenże dat nie pomieszał i że miałby słuszność, pisząc o usiłowaniach sprowadzenia wielkiego latynisty Mureta do Akad. Zamoj. Odmowę zatem Mureta wskutek zakazu papieża Grzegorza XIII w r. 1577—78 należałoby wówczas traktować oddzielnie od takiejże odmowy i zakazu z r. 1585. Mielibyśmy tu do czynienia z nowym okresem starań kanclerza w ośm lat po pierwszej, nieudanej próbie, o sprowadzenie uczonych mężów z zagranicy, już nie dla zamierzonej Akademji królewskiej w Krakowie, ale dla nowej, już zapoczątkowanej Akademji w Zamościu. Zyskiwałoby przez to także na wadze domniemanie dr. Łempickiego (s. 82 w przypisie), powzięte na podstawie listu ks. St. Sokołowskiego do poety Macieja Piskorzewskiego, jakoby kanclerz poszukiwał w r. 1586 grezysty do gimnazjum w Zamościu, dodajmy jednak: nie żeby zamyślał o założeniu jakiegoś gimnazjum w swej stolicy, ale że takowe już de facto istniało.

Istnienie to mogło być oczywiście jeszcze bardzo nieugruntowane i może przerywane z braku pomieszczenia i definitywnego zorganizowania. Cytata z listu kanclerza z 14 lutego 1589 r. (Łemp. str. 83), że „radby już skoro po Wielkiej nocy szkołę swoją w Zamościu stworzył” mogłaby być rozumiana jako ponowne jej otwarcie po krótkiej lub dłuższej przerwie. Wezwanie Klonowicza na kierownika nie przesądza sprawy, że już poprzednio mógł być kierownik inny.

Zobaczmy, o ile to przypuszczenie jest do przyjęcia możliwe. A najprzód coby do samej daty. Jakkolwiek sporną wydaje nam się ona, to jednak znajduje potwierdzenie w tem zdaniu listu: „Ale mam jeszcze sposób zamysłów moich wykonania udając się do W. X. Klaudiusza Aquavivy Generała nowego wprowadzie bo 45 lat liczącego zakonu... Zakon jezuitów datuje jak wiemy od r. 1540. List zatem jest istotnie pisany w r. 1585. Rok ten jak wiemy jest rokiem śmierci papieża Grzegorza XIII († 10 kwiet. 1585), co wszakże nie przeszkadza, aby starania czynione przez kanclerza zapewne jeszcze przedtem w roku ubiegłym, były uwieńczone odmową tego papieża przed datą jego śmierci.

W tymże roku 4 czerwca umarł także Antoni Mureto. Najwidoczniej kanclerz, pisząc swój list nie wie jeszcze ani o jednej ani o drugiej śmierci.

List Zamoyskiego do rektora Akademji Zamojskiej, jak głosi nagłówek naszej kopji z wyraźną datą 4 lipca 1585, jest z tego względu najciekawszy, że stanowiłby świadectwo o istnieniu Akademji już w owym wymienionym tu roku. Zdanie listu: „Waszmość, któremum nową Korony naszej Akademią poruczył, w dozorze y pilności uczących, y uczących się nie ustawy”, zupełnie wyraźnie i bezspornie świadczy, że nowa Akademia istnieje i że nauki w niej już się odbywają.

Z wyżej wymienionej pracy Dr. St. Łempickiego dowiadujemy się wprawdzie ogólnikowo, że między rokiem 1581 a 1584 istnieje jakaś szkoła czy gimnazjum w Zamościu, której wedle przypuszczenia autora kierownikiem w pierwszym roku mógł być ks. Jan Herbest, ale nic po za tem. Wiadomość zaś o przywileju fundacyjnym kanclerza z 20 sierpn. 1584 r. w którym jest wzmianka o szkole przy św. Krzyżu i o utrzymywaniu przy niej nauczyciela jako o obowiązku Kolegijaty, w niczem sprawy nie wyjaśnia. O Akademji w tym czasie zupełnie głucho.

Dopiero od r. 1589 inicjatywa Zamoyskiego stworzenia własnego szkolnictwa ma iść energiczniej i po wyraźniejszej linii. Jednakże wyżej przytoczone usiłowania z r. 1586 są z tem w sprzeczności.

List, o którym mowa, daje nam oprócz nowości zasadniczej treści odnośnie do istnienia w tym czasie Akademji, jeszcze także przyczynek do listy uczonych, jakich starano się w tym czasie sprowadzić do Polski. Dr. Łempicki (str. 34) wylicza 16 nazwisk tych, których usiłowano pozyskać dla Akademji Królewskiej w Krakowie. Na podstawie niniejszego listu możemy dodać jeszcze jedno, które kanclerz wymienia, a które odnosiłoby się już wyłącznie do Akademji Zamojskiej. Tym uczonym jest X. Franciszek Bencjusz, którego Zamoyski nazywa „wielkim w naukach potomkiem wielkich mężów Skaligera i Mureta i którego zamierza sprowadzić przez pośrednictwo generała jezuitów X. Aquavivy.

Wobec braku materiałów uzupełniających z tej epoki treść listu kanclerza z 4 lipca 1585 r. pozostaje oczywiście niedostatecznie wyjaśnioną, tembardziej, że oryginał, z którego kopja ta jest zdjeta, nie jest znany, niewiadomo, gdzie się znajduje i czy się przechował. Kopja nie daje co do tego żadnych wskazówek. Częściowe poszukiwania, które zawdzięczając pozwoleniu dyr. Siemieńskiego,

mogłam przeprowadzić w archiwum Jana Zamoyskiego, przygotowanem do druku jako dalszy ciąg publikacji materiałów Biblioteki Ord. Zamoyskich, rozpoczętej przez prof. Sobieskiego i Siemieńskiego i doprowadzonej do r. 1585, wykazały, że tam go niema. Oryginału przeto listu, którego kopję tu publikuję nie widziałam. Podaję ją na wiarę dokładności nieznanego kopisty, pozostawiając wszystkie nasuwaające się wątpliwości, które wymieniłam, nierozstrzygniętymi. Przypuszczalnie odpis ten pochodzi z cennych zbiorów Konstantego Świdzińskiego, które ze zbiorami Ord. Krasieńskich stopione zostały w jedno.

Tekst podany dosłownie i z zachowaniem pisowni, jaka jest w kopji.

Marja Hornowska.

¹⁾ Dr. Stan. Łempickiego: Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa, Kraków 1922.

KS. HUGO KOLLATAJ.

MOWA DO PRZEŚWIETNEJ KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ IMIENIEM MŁODZI POLSKIEJ W 1776 R.

JAŚNIE OSWIECENI, JAŚNIE WIELMOŻNI PANOWIE!

Kiedy narodowej edukacji dzieło, jak Wam i wiekowi ósmnastemu chwalebne, tak nam i Ojczyźnie całej pożyteczne, a od wszystkich oświecenijszych narodów zdawna upragnione, w najzdolniejszych rękę Waszych coraz bardziej rośnie, i mimo tysięcy trudności na publiczny wydobywa się widok; pozwólcie nam JJ. OO. JJ. WW. Panowie, abyśmy, którzy pierwsi z niego korzystac mamy, pierwsi też w całej Polsce, osobom Waszym głęboki za to respekt, a pracy Waszej pełen wdzięczności szacunek jak najsoleńniej oświadczyli.

Ledwie, w tych leciech przeziarać poczynając, ledwie za próg cnoty i nauki wpuszczeni, słabym rozumem wzrokiem nieobejmujemy ani kształtu, ani ogromności Dzieła Edukacyjnego: samo atoli jego nazwisko, najmędrszy architekt i wybór pracowników, dałyby poczuć głazowi samemu, że to na niego doskonalszy, niż był dotąd, formują model.

Dobranie osób, ustawiczność pracy, rozmaitość przemysłów tych ludzi, u których się chowamy, dosyć nam jasno pokazują: jak trudnym być musi dziełem Narodowa Edukacja. Sposoby jej, aż do dziś dnia używane, niedostateczne, z wielu miar, mądrości Waszej zdawać się muszą, gdy z takim nateżeniem i pilnością, około innego chodzicie. Jakoż przodkowie Wasi, lubo i obcemi przykładami i doświadczeniem własnym, zupełnie przekonani być musieli; że od wychowania młodzi najwyższa królestwa zawisła szczęśliwość; sprawę atoli tak walną, pewny całego kraju los za sobą ciągnącą, na samych szczególnie spuszczali rodziców. Zwierzchność najwyższa, która sama tym społeczności interesem zawiadować podola, nigdy się go szczerze i zupełnie nie jęła. Światło owe, które Polskę za JAGELLÓW, BATORYCH i ZYGMUNTÓW, Europie odkrywać poczęło, mienić się z laty i ćmić musiało z ustałym publicznych oczu dozorem, w narodowe prawodawstwo nie wpłynawszy. Honor ten gruntownego Polski oświecenia ósmnastemu aż wiekowi zachowany.

Fundatorowie Akademij, owych to płodnych cnoty i nauki matek, nie mały wzrost edukacyjnemu dali dziełu, wspaniałemi budynki, i dostarczającemi, na ów czas dochodami najprzyszejsze uczącym słodząc prace. Wszakże szkoły

takie, rzadkimi będąc, ledwie tysięczną krajowych dzieci obejmowały część, a z czasem słabiej i stygnąć musiały duchem narodowej zwierzchności nie będąc ustawicznie ożywiane.

Obszerniej zaszczyliły, edukacją ostatnich dwóch wieków Zgromadzenia, większym równie jak i małym krajowego ciała członkom, cnoty i mądrości ducha wlewające; lecz, nie będąc zupełnie wsparte publiczną zwierzchnością zupełnego żądź swoich nie mogły dochodzić skutku.

Jeszcze, ogólnie mówiąc, jedna edukacji część, wypolerowania rozumu tycząca się, tak dobrym dotąd szła u nas trybem; że się chyba przez wynalazek krótszej drogi, przez dobieranie dowcipów do różnych nauki rodzajów i przez pędzse od domu zaczęcie, polepszyć może. Ma naród we wszystkich umiejętności gatunkach tyle i tak oświeconych ludzi, że ich dawnej Grecji i Rzymowi zaźdrościć przestaje. Wiadomość obcych języków i dobry myślenia i mówienia gust wprowadzony przez jednego obywatela, zacnem pracami, i nadgradzającym je wcale Królewskim medalowym napisem (*Sapere Auso*) w sercach wdzięcznej potomności żyć na zawsze mającego, pokrzepiła rozumu polskie, a muzy słodyczą panowania Mądrego Monarchy zachęcone, na dawną wróciły stolicę. Dzieła na widok publiczny wychodzące, w tych nawet zamieszanych Królestwa czasach, gdzie nauki pospolicie milczeć zwykły, są jasnym dowodem: jako dowcipy polskie, ani bystrością w dochodzeniu, ani obszernością w objęciu, ani jasnością i mocą w wyrażeniu, cudzoziemskim nie ustępują pierwszeństwa. Lecz o czym bez żalu wspomnieć nie można, cnotliwych ludzi tak mało nam publicznie głosi sława, że rozsądniejsi obywatele lękać się poczynali, aby się u nas nie sprawdziła gorzka owa na ucześnie wieki skarga: iż z niknącą prostotą niknie cnota, a na miejsce dobrych następują uczeni. Przecież cnotą zawsze stoją królestwa, uczonych wywoływano niekiedy z kraju.

Te wszystkie dawnej edukacji niedostatki i przywary nadgrozić i poprawić; rozum z sercem, naukę z cnotą jak najściślej połączyć; a obydwie lepiej do ludzkiej i krajowej natury, według nie odbytej potrzeby, przystosowane, jak najkrótszym wymiarem wlewać w przyszłych obywatelów; to Wasza JJ. OO. JJ. WW. Panowie praca, to dzieło być musi.

Domysł ten wielkiego dzieła Waszego, cieniem tylko być musi istoty jego samej, tak przecie wysoki ku niemu wzbudza w nas szacunek, jako i osobistej naszej i powszechnej całego Królestwa szczęśliwości pewny zadatek. Jeżeli albowiem słabość wieku niepozwała nam ani dojrzeć całej dzieła tego piękności, ani dociec wszystkich jego skutków; możemy atoli, po samym wyborze osób do tej pracy, miarkować, jak wielkie nam i Ojczyźnie gotujecie dobrodziejstwo.

Król Mądry, znający równie jak kochający państwo swoje, a tylo (!) jak wielki monarcha przeciwnościami doświadczony, staje na czele grona Waszego. Równając wielkie to a pierwszemu z królów polskich nadane MĄDREGO imię, zaraz od pierwiastków chwalebego panowania swego, sławie własnej, i gruntownej kraju szczęśliwości, stałość, na lepszym narodowym wychowaniu mądrze zakładając, dzieło to tak wielkie na rycerskiej rozpoczął szkole. Nadeszłe w królestwie burze nie wzruszyły mu wielkiego umysłu ani ścisnęły dobroczynnego serca. Owszem, rzadkim przykładem, z samej okropnych a nieprzełamanych losów natarczywości korzystając (lepsze nadzieje w głębi serca zachowawszy) w ścieśnionych przemocą sąsiedzką granicach rozszerza edukacyjne dzieło. Tym sposobem, DOBRY PAN, chce dokazać aby oświecwszy naród, coś więcej na potym w porządniejszej szczupłości, niżeli niegdyś w nierządnej obszerności ważył u po-

stronnych: DOBRY OCIEC pragnie z duszy, aby po nieodżałowanej tylu potomstwa stracie (jeżeli go już wskrzesić nie można!) zdrobniął familją, przez lepsze w ukochanym domu rozporządzenie i uszczęśliwić rozumniejszym swobód i majątków używaniem, i przeciw obcej zazdrości ubeścipeczyć. Żeby już tak wielkie przyspieszyć dzieło, mądry wolnego narodu rządca w raz z zgromadzonemi Rzeczypospolitej stanami wybrał Was JJ. OO. JJ. WW. Panowie za pomocników rzekę, czy towarzyszków najpiękniejszej tej części publicznej zwierzchności. Uczestnictwo sławy Oświecenia narodu nie mogło nigdy na zdolniejsze przypaść ręce.

Bo gdyby cnota i nauka sama do Edukacyjnej Komisji nie w Polsce tylko, lecz w najpolerowniejszych krajach dobierały osób, nieznalazłyby 1) zdalniejszych nad te, które Grono Wasze składają. Rozum, umiejętność, doświadczenie, przemysł, pracowitość, a nadewszystko królowa talentów, roztropność, rady i oświecenia zaciągająca od tych wszystkich, co z ksiąg, uwagi, albo doświadczenia własnego, znać się mogą na wychowaniu; Króla najprzód, a potem naród cały pewnym czynią o zupełnej przedsięwziętego dzieła doskonałości. Mogłaby beśpiecznie Ojczyzna, sił Waszych w tylu już okolicznościach znajoma, jednemu z Was tak trudny i walny interes zleciwszy, nieomylnego spodziewać się skutku: czegoż od całego grona czekać nie ma? Najświadosi rozumu i serca ludzkiego, doskonaleni we wszystkich nauk rodzajach, na najwyższym rzetelnych cnót stojący stopniu, pragnący nietylko kraj swój, ale, gdyby można, cały naród ludzki lepszym i szczęśliwszym uczynić, jakich nie wzbudzacie nadziei w wolnym narodzie.

W państwie despotycznym dzieło doskonałej edukacji przedsięwzięte nawet być nie może; natura rządu nieprzełamana kładzie mu tamę. Kędy niewiadość gruba i zwierzęca bojaźń poddanych, najmocniejszą tronu jest podporą; kędy naród zastarzalemi spodlony przesądami, pewniejszą jednego bałwana jest ofiarą; kędy sroga panującego wola prędsze w bydłtach, niżeli ludziach, rokuje sobie posłuszeństwo: tam niepodobna wnosić światło rozumu, odkrywać i nateżać sprzężyny obywatelskich cnót, wykorzeniać przywary serca, społeczność niszczące, a tyranowi pożyteczne. Jak Wam tedy JJ. OO. JJ. WW. winszować przychodzi, że Dzieło Edukacyjne wyrabianie w wolnym narodzie, i pod panowaniem tak dobrego monarchy, który za wspólną stanów wszystkich ugoda, jak niegdys Dorya na reformatorów Genui i Rzym na dziesięciu mężów przelewa na Was zupełną moc stanowienia co się im najlepszego, do poloru i wydoskonalenia przez edukacją kraju, zdawać będzie.

Na tej wolności swojej, i doznanej wierności Waszej, zasadzony naród, pewne sobie czyni nadzieje: Że mądrość i praca Wasza, w krótkim lat przeciągu, nakształt powszechnego lekarstwa, całą obywatelskiego ciała przeformuje istotę: wykorzeni nieznacznie zależałe przesały; wprowadzi wszędy dobry gust obywatelskich umiejętności, przywróci upragnioną, a do uszczęśliwienia wolnego kraju koniecznie potrzebną, rozumow i serc harmonią.

A kiedy narodowi węzłami ludzkości, obywatelstwa i krwi, spojonomu z Wami, skutki głębokich owych uwag nad ciemnościami rozumu, nad słabościami serca ludzkiego, gotujecie; kiedy najrozumniejsze Ustawy, wzorem wielkiego Lykurga, w krajowe obyczaje, niby w krew samę, przeistaczacie; jakieżże wza-jemnie od narodu całego, jakiej szczególnie od rodziców, nauczycielów, i młodzi, czekać nie macie wdzięczności?

Rodzice wolnego kraju mogliby się komu zdawać trudnemi do przyjęcia nowych edukacji opisów, gdyby nie w tak oświeconym, przez nauki i domowe

nieszczęścia, żyli wieku. Widząc, jak w zwierciadle, w tyłu doznanych przypadkach, jako niedostatek dobrego wychowania, trzyma naród w ciemnościach, z ciemności przesady, z przesądów nierząd, z nierządu prywatne i publiczne wypływa osłabienie, za osłabieniem niezliczone churmem (!) walą się nieszczęścia; z jaką wdzięcznością i ukontentowaniem przyjmować będą Ustawy Wasze, znajdując w nich i gruntowne oświecenie, i pomoc skuteczną do wypełnienia najświętszego obowiązku, który na nich włożyła natura dobrego dzieci swoich wychowania!

Nauczyciele już, drudzy owi, jak ich Alexander Wielki nazwał, ojcowie, z jaką ochotą, i miłością, serca Wam swoje i ręce do pracy ofiarują! Bo cóż w opisach Waszych czytać będą, tylko ulgę trudów i mozolów swoich, pewny publicznego względu zadatek, prostszy i łatwiejszy serc i rozumów kształcenia model, nierozzerwany na szkolną karność węzeł. Urząd nauczycielów którego dawni niewstydzili się królowie, który najmędrsi ludzie nad samą rządów przynosili wspaniałość, tym chciwiej pragniony i szukany będzie, im mu większej powagi i nagrody dajecie ponętę.

My nakoniec dzieła waszego JJ. OO. JJ. WW. Panowie najpierwszy i najbliższy cel, z jaką rozumiecie, radością i tęsknicą wyglądamy wyroków Waszych, mając się pod nie zginać naksztalt miękiego wosku dla przyjęcia godnej człowieka i Obywatela formy! Nie tak albowiem, jak pospolite niesie mniemanie, wiek nasz młody upośledzony jest, albo w przezorność własnego pożytku, albo w chęć pracowania około niego. Owszem, gdyby nam się godziło żalilibyśmy się na naturę, iż na kilkanaście lat przed opisaniem doskonałej edukacji zrodziwszy się, pierwszej szczęścia naszego pozbawieni jesteśmy części! O jakby w tych leciech, od kolebki zaczawszy, wysokie cnoty i nauki trzymaliśmy stopnie prostszą do nich prowadzeni drogą!

Nizeli tedy szczęśliwy ów dzień zajaśnieje, kiedy Królestwo całe, kłesk jeszcze niedobrze przebytych zapomniawszy, na wprowadzoną narodową edukacją od chatek wiejskich aż do pałaców, wesołemi brzmieć będzie okrzyki: kiedy niemowlęcy wiek ręce i oczy w niebo podniósłszy, błogosławić będzie panowanie Stanisława Augusta, a chcąc poznać i uczcić prawdziwych ojców swoich, cisnąć się do ucałowania tych rąk, które mu tak zbawiennie wypracowały dzieło: kiedy rozplakani z radości rodzice oddając Wam w opiekę dzieci swoje winszować sobie będą honoru ojców; przyjmijcie tymczasem od nas JJ. OO. JJ. WW. Panowie szczupłą ale uprzejmą wdzięcznego serca ofiarę. Na nasz najpierwej wiek dobroczynność Waszą zlewać macie; raczcież też od nas pierwszych, z pomiędzy całego Królestwa obywatelów, tę aczkolwiek i godności i dziełu Waszemu nie równą przyjąć daninę. Niechaj insze oświeconego kraju wieki i stany, zdobywają się na jakie i mogą i powinny, prac Waszych zawdzięczenie: muzy, że tak rzekę, którym gruntowniejszą stolicę w Polsce zakładacie, milszego, za to, i zacniejszego dać Wam nie mogą upominku, jako ogłaszając światu godny Dzieła Edukacyjnego szacunek, a w świątynicy sławy na czele ojców i oświecicieli narodu ludzkiego kładąc imiona Wasze.

1) znalazłaby (w rkp.).

WYJAŚNIENIA DO MOWY KOLLĄTAJA.

Ks. Hugo Kollątaj wróciwszy z Rzymu i Wiednia do Krakowa z tytułem Kanonika Krakowskiego, jaki uzyskał wprost od papieża, bez pytania biskupa

krakowskiego, spotkał się z pewną niechęcią i uprzedzeniem w kapitule wawelskiej. Po naradach z rodziną swą i krewnymi postanowił udać się do Warszawy, odnowić stosunki z Poniatowskimi, pragnąc tam zabiegać o jakieś stanowisko polityczne w służbie państwowej.

W Krakowie musiał zetknąć się zarówno ze swymi kolegami szkolnymi w Akademji jak i z profesorami, którzy go uznawali za jednego z najzdolniejszych uczniów. Z wielu stron kraju dochodziły do Krakowa opinie o trzecieorocznej pracy Komisji Edukacji Narodowej, którą prawdopodobnie powszechnie chwalono za mądre poczynania. Zarówno tedy i koledzy i profesorowie upoważnili go przed wyjazdem do wyrażenia ich wdzięczności i holdu królowi, jak i członkom Komisji Edukacyjnej. Spodziewano się, że on będzie łącznikiem między akademją a Komisją, która swem milczeniem w stosunku do Krakowa w zagadkową stawiała ich sytuację.

Było to tem potrzebniejsze, że po zniesieniu Jezuitów, nikogo z Akademji Krakowskiej nie powołano do prac w Komisji. Może nawet doszły ich wiadomości o niepochlebnych opiniach, podawanych w Warszawie przez bisk. Załuskiego, który Akademię nazywał starym szkieletem ogołoconym z katedr i niezdolnym do reformy¹⁾. Wszak na memoriał w imieniu Akademji przez ks. Minockiego złożony Komisji, prócz grzecznej zapowiedzi, skutków nie było. Któż mógł przeto lepiej bronić Akademji, jak nie jej wdzięczny uczeń i jej chluba.

Wiemy, że ks. Kollątaj wygłosił w Warszawie 8 maja 1776 r.: „Kazanie o gorliwości chrześcijańskiej”, a 5 czerwca tegoż roku donosi rektorowi Żołędziowskiemu z radością, że Komisja zleciła mu ułożyć projekt wprowadzenia nowych nauk do Akademji. Na tej podstawie przypuszczam, że mowę do komisji musiał Kollątaj wygłosić przed 5 czerwca 1776 r.

Mowy tej oryginału dotąd odnaleźć nie mogłem. Podaję ją na podstawie odpisu Kojśiewicza w zbiorach Akademji Umiejętności rękopis nr. 177. k. 1—8 oraz z jednego mi znanego egzemplarza druku, przechowanego w zbiorach Biblioteki Ossolińskich we Lwowie nr. 10.507. Ani jednak Estreicher, ani Bibl. Ossolińskich nie przypuszczali, że mowa ta była wygłoszona przez Kollątaja. Daje ona miarę autora w pierwszym występie wobec Komisji Edukacyjnej.

Dr. Józef Lewicki.

¹⁾ zob. Lewicki Józef: *Geneza Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1903, str. 51, 76 i 77.

Mowa JW. Chreptowicza do rektorów szkół wydziałowych w 1781 r.

Zgromadzenie tak godnych osób na pierwszym wstępie, wyciąga ze mnie obowiązek powitania ich, i oświadczenia im prawdziwego uszanowania.

Dozwólcie WMcPP. ażebym wkrótce Im przelożył cel naszego zebrania się, na które ich z woli Komisji zaprosilem.

Edukacja narodowa, to jest formowanie serc i rozumów obywatelskich jest to święte w ojczyźnie hasło, które nas tu zebrało. Nietrzeba ażebym WMPP. tłómaczył stan ojczyzny naszej, znacie go dobrze WMPP. dość jest im powiedzieć, że upadki jej, których jesteśmy świadkami, są z przyczyn widocznych, iż obywatele nie dla niej byli edukowani, nie do jej pożytków i bezpieczeństwa byli uczeni. Skutki tego widzieliśmy okropne, które przyprowadziły za sobą prócz straty krajów, w obywatelach żyjących ubóstwo, nędzę i nieczulość swego stanu, w potomności pamięć zawstydzającą nasze pokolenie. Wiem, że szlachetne serca WMc PP. czują to i znają, bez szczególniejszych odemnie wywodzeń.

W czasie największego nieładu, w czasie ostatniej korupcji obyczajów, kiedy sąsiedzi odbierali prowincje, i obywatele szarpali majątek publiczny, myśl zbawienna w troskliwym

królu patrzała na przyszłość. Jacy są obywatele, taką jest ojczyzna, jakie jest formowanie młodzieży, tacy są obywatele. Wziął król dobry pod swoją protekcją przyszłe pokolenie, pozwolił być mianowanymi na czele Komisji, której powierzano straż edukacji publicznej. O jak bym rad w sercach WMé PP. widział tego ducha, którym widzę Komisję Edukacyjną od początków ustanowienia swego zagranicą.

Było zawsze myślą Komisji, iż edukacja narodowa, na trwałym i wiecznym fundamencie założoną inaczej być nie może, jak przez utworzenie nowego stanu nauczycielskiego szczególnym powołaniem do edukacji młodzieży wyznaczonych ustawami rozsądnymi nawzajem obowiązanych, a duchem oświecenia przyszłych obywateli tchnącego. Zajmowała się tym dziełem przez lat kilka Komisja, formowała układ przyszłego stanu, stosowała go do szczupłych sposobów majątku fundusowego, to jest dzieło, które dopiero przynoszą WMé PP. z poruczenia mnie na to od Komisji uczynionego.

Przynoszę go WMé PP. pod tytułem projektu do wykonania bo Komisja miała tę przeczność, żeby zostawić doświadczeniu dojrzałość tego dzieła. Czas i uwagi nad skutkami mają go czynić doskonałym.

Znajdziecie w nim WMé PP. za fundament stanu założoną wolność przystojną i własność majątku zarobionego, bo te dwa prawa być powinny fundamentem każdego rządu do którego stan nauczycielski obywateli ma formować.

Znajdziecie w nim WMé PP. opatrzenie subsystencji osób stan ten składających, nie takie wprawdzie, jakie by ich czynić mogło, bogatych, ale takie, jakie w mierze zasług przystojnym dostarczeniem wygodnie ich dość czynić może. Ażeby każdy bez przeszkody myślenia o potrzebach swojej subsystencji, mógł całą myśl mieć obróconą do swego powołania.

Mogą osoby, które się w ten stan obowiązują być zaufane, iż pożyteczność ich powołania, szlachetność ich pracy, uczynią stan ich szacowny i szanowany w oczach publicznych, proszę tylko P. Boga, aby tych osób serca związał pożytecznym duchem zgromadzenia, i wlał w nie miłość powołania tak ojczyźnie przydatnego.

Jedną jest pociecha, którą przeczuwam, a ta jest z nadziei, iż jeżeli w zgromadzeniach zakonnych, których wyzucie się z własności i wolności jest fundamentem, widzimy skutki związku do dobrego całego zgromadzenia, jakichże spodziewać się powinniśmy z zgromadzenia, którego związku z własności i wolności są ufundowane, a którego celem jest dobro powszechne.

Chciałbym żeby każdy z WMé PP. gnieździł w sercu swoim te myśli i te prawdy, żeby je powróciwszy do swoich zgromadzeń wlewał w innych, żeby te stały się celem chęci wszystkich do stanu naucz. powołanych, końcem ich żądania. Komisja WMé PP. podaje ustawy zostawuje każdemu wolność wniesienia w nie lub od nich się usunięcia.

OBJAŚNIENIA DO MOWY CHREPTOWICZA.

Gdy przepisy z 1774 r. okazały się niewystarczającymi wielu współpracowników Komisji Edukacyjnej myślało nad ustawami zasadniczymi na dłuższy czas.

Przejawiała się ta dążność już w 1777 r., gdy powstała myśl wykonać „układ generalny policji dla szkół”, a w 1779 r. myśl „hierarchji szkolnej”¹⁾, Koliątaj i Popławski w Krakowie złożyli każdy oddzielnie: „Ustawy fundamentalne Stanu Akademickiego”, dla Szkoły Głównej Krakowskiej.

Nadto w tym celu odbywały się specjalne sesje Towarzystwa do ksiąg Elementarnych, na których z polecenia Komisji Edukacyjnej rozdzielili członkowie pracę między siebie i powstał zbiór p. t.: „Projekt Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego... wydrukowany w 1781 r.”

W celu wykonania owej ustawy Komisja Edukacyjna poleciła po ósmiu latach swej pracy zwołać w czasie wakacyj szkolnych 1781 r. upatrzone osoby na rektorów szkół z Korony do Warszawy, a z Litwy do Wilna, które po poznaniu i zaprzysiężeniu ustaw i obowiązków stanu akademickiego miały je wykonywać, czego dopatrzeć mieli następnie wizytatorowie.

W Wilnie uroczystość odbyła się w auli uniwersytetu dnia 30 sierpnia 1781 r., na której Joachim Chreptowicz podkanclerzy litewski przybyły z Warszawy wygłosił powyższe przemówienie w obecności rektora Marcina ks. Poczo-buta i profesorów Szkoły Głównej wileńskiej oraz siedmiu przybyłych rektorów

szkół, którzy podpisali akt poddania się owym ustawom. Tekst przemówienia tego nieznanego szerszemu ogółowi znajduje się w rękopisie nr. 1181 Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie²⁾.

W przemówieniu tem godnem zaznaczenia jest określenie wychowania narodowego, wyjaśnienie jego potrzeby i podkreślenie ducha, jaki jednoczył i ożywiał zgodne prace członków Komisji Edukacji Narodowej, by stworzyć osobny stan nauczycielski owiany podobnym duchem służby obywatelskiej.

Dr. Józef Lewicki.

1) Por. Lewicki: Ustawodawstwo Szkolne Kom. Ed. Nar., Kraków, Arct, 1925, str. LXXV i nast. oraz tegoż: Kom. Ed. Nar. w świetle ustawodawstwa szkolnego w Warszawie, „Księgarnia Polska” Tow. P. M. Sz. 1923, str. 37—41.

2) Mylnie zaznaczył Lipski: Mater. do dziej. szk. pol. Kraków, 1923, str. 4., że Mowa Chreptowicza wygłoszona była we wrześniu 1782 r., do rektorów wydziałowych.

List Chreptowicza do Uniwersytetu Wileńskiego z 1781 r.

Jest to dla mnie prawdziwym ukontentowaniem donieść WMć PP., że Komisja Edukacji Narod. rozważywszy z pilnością układ Szkoły Gł. L. jaki WMć PP. przezemnie zestawiony przełożyłem i jej przed oczy, przyjęła go, i potwierdziła nic nie przydając ani wymuszając aktem swoim 13 8-bra, którego ekstrakt z protokółu Komisji wyjęty przyłączyłem WMć PP. równie jako i patenta osobom urzędowym i profesorom do tejże Szkoły Gł. nominowanym. Kiedy się zastanawiam uwagą nad tym dziełem otworzenia nauk w Szkole Gł. wespół z ustanowieniem związku akademickiego upatruję w nim drugą epokę w dziejach publicznej edukacji narodowej w Polsce, za pierwszą w nich kładąc ustanowienie Komisji Edukacyjnej przez Stany Rzeptj.

Fundament już jest położony, ale jakże dalecy jesteśmy od końców, które Komisja Eduk. w naturze ustawy swojej zamierzone być upatruje, a które w istocie rzeczy są w tym, aby młodź narodowa miała edukacją moralną i fizyczną do dobra kraju stosowaną i żeby wiadomości i nauki pożyteczne były jak najpowszechniej rozlane między stany rozmaite obywatelów krajowych.

Dojście do tego celu wcale zostaje w rękę WMć PP. dla których u kresu prac gorliwych położona jest w nagrodzie chwala publiczna, pamięć u potomności i wdzięczności w obywatelach przyszłych jak pracą formowanych, z żyjących zaś tych którzy szacunek rzeczy poznać będą mogli.

Mieszkanie moje przez czas niejaki między WMć PP. dało mi poznać dobrze, iż niepotrzeba WMć PP. tych odemnie pobudek. Wszakże chociaż nie zasiadam między WMć PP. chociaż nie jestem z niemi w radzie o naukach, pozwolicie mi WMć PP., że uwagi moje im wyrażać będę, jako znałem się do uwag WMć PP.

Nie jestem wcale troskliwy o dobro nauk w Szkole Gł. o porządek i dokładność w dawaniu ich, znam osoby, którym są powierzone, i ta znajomość zaręcza mi, że się wszystko ułoży i wykona jak najlepiej.

Troskliwość moja jest taż sama, która, pewien jestem, że zajmuje i WMć PP. i ta wypływa z znajomości umysłów obywatelskich. Oczywiście patrzeć na śmiałość rażą się najmniejszy jego blaskiem. Nowość nauk im nieznanych, z których pożytek osobisty dla każdego daleki, jestem pewien, że sprawować będzie, jeżeli nie przeciwność, przynajmniej obojętność w umysłach, a długo opierać się może ufności, z której by młodź swoją tej nieznaney im edukacji poruczać mieli. Trwać to zapewne będzie póty, póki nie doczekamy się cierpliwie szczęśliwej w myślach obywatelskich względem szacunku nauk przydatnych rewolucji.

Zbliżenie takowej rewolucji nie skąd inąd jest oczekiwane tylko z prac i starań WMć PP. gorliwie do tego celu skierowanych. Ta materja zapewne wartą jest, ażeby była między pierwszymi w radzie WMć PP. uważana.

Mam ja za rzecz niepodobną, ażeby praca WMć PP. zajmująca każdego z zapalem w części, która ma sobie obroną, nie tchnąca żadnym prywatnym zyskiem, udzielająca się

wszystkim obywatelom, oprócz lekcji publicznych radą i pomocą w potrzebach, w których się do ich światła udawać kto będzie, nie zjednała nakoniec WMć PP. tej ufności która jest potrzebną do wprowadzenia smaku powszechnego w naukach przydatnych, i nie gromadziło do nich coraz większej liczby uczniów, chcących czerpać w tak czystym źródle. Ten duch przydatności publicznej do Szkoły Gil. zapewne komunikować się będzie szkołom po kraju rozdzielonym i zbliżać wraz ufność publiczną do stanu uczącego.

Nietrzeba żebym wchodził w szczególności jakim sposobem każda z nauk zbliżać się może ku obywatelom. Zda mi się, iż dość mi jest w tym ogólny widok podać rozważaniom WMć PP., ale być to może, iż w dalszym czasie zbiorę w tym szczególniejsze uwagi moje i opiszę je z ufnością.

OBJAŚNIENIA DO LISTU CHREPTOWICZA.

List ow bez daty, znajdujący się również w rękopisie nr. 1181 str. 460—461 Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie, powstał po powrocie Chreptowicza z Wilna do Warszawy po drugim powakacyjnym posiedzeniu Komisji Edukacji Narodowej odbytem 12 października 1781 r., więc 13 października lub w kilka dni później. Wspomniany bowiem akt wygotowała kancelarja następnego dnia po posiedzeniu, na którym załatwiono sprawy w liście wymienione z wdzięcznością dla podkanclerzego oraz z przyznaniem rektorowi Marcinowi ks. Poczobutowi 2000 zł. rocznej pensji dożywotnej, za rzadkie talenty i gorliwość o dobro nauk i edukacji.

List ten ogłaszam ze względu na nader charakterystyczne cechy unaczynające nam pełnię świadomości dążeń, jakie ożywiały członków Komisji Edukacyjnej, a szczególnie uwypukla usposobienie i sposób myślenia Chreptowicza, pełnego twórczej inicjatywy.

Dr. Józef Lewicki.

Nieznaną mową Jana Śniadeckiego.

8 czerwca 1784 r.

PRZEZACNE AKADEMICKIE STANY!

Oddaliśmy dopiero hold miłości, szacunku i wdzięczności MEŻOWI, który przez pięćdziesiąt siedm lat w ZGROMADZENIU naszym gorliwie pracował, przeszedł przez wszystkie stopnie obowiązków i dostojenstw Akademickich, zalecił się w ich wykonywaniu i sprawowaniu, wiernością, przywiązaniem, sprawiedliwością i dobroczynnością; hold ten wyplacają jeszcze serca nasze ściśnione smutkiem nad stratą tak pełnego zasług KOLEGI NASZEGO.

Ale przykre to czucie straty będąc chwalebne udziałem miłości i szacunku całego ZGROMADZENIA, zwrócone do nas samych, obudzić w każdym powinno szlachetną żądzę zarobienia sobie na równe upominki od naszych następców przez gorliwsze zakochanie się w powołaniu swoim, i najściślejsze pełnienie świętych jego zamiarów. Żyjemy dla pożytków publicznych przez NAUKĘ, dla przykładu powierzonym staraniu naszemu młodemu OJCZYŹNY SYNOM przez CNOTĘ, dla chwały naszego ZGROMADZENIA od usiłowań naszych zawisłej, starać się też należy, ażeby życie nasze nie skończyło się w ten czas, kiedy cios śmiertelności zmrozi krew w żyłach naszych i oddzieli martwe członki od nieśmiertelnej istoty; żyć nam potem jeszcze należy w pamięciach wdzięcznych, odradzać się w owocach prac naszych, uczynić dobroczynnością popioły jeszcze nasze milemi potomstwu, i mocą Cnoty i NAUKI przeciągnąć trwałość jestestwa naszego za granicę człowieczeństwa.

Czyni to honor wyborowi naszemu, że nie składamy Zgromadzenia takiego, któregoby ustanowieniem powodowały przewidziane i fałszywe społeczności pożytki, któreby nosiło na sobie cechę skażonego uczucia i myślenia i nie winno swojej trwałości, tylko zastarzanej opinii szanującej błąd towarzystwa.

W łańcuchu związków obywatelskich nie jesteśmy martwą masą ciężącą daremnie na swobody NARODU, ale składamy ogniwo potrzebą CNOTY i OŚWIECENIA spojone, a każdy z nas wierny powołaniu swemu stanowi część tego ogniwa i one usługą publiczną umacnia. Wysokie cele przeznaczenia naszego zawarte w przymierzu zachodzącym między

nami i NARODEM, jeżeli wymagają po nas usilności ciągłej w służeniu KRAJOWI udziałem CNOTY i NAUKI, wymagają oraz szacunku i wdzięcznej pamięci dla tych, którzy w biegu życia akademickiego szczególnie się zalecali pod dwoma temi hasłami naszego związku. Przebieżmy krótko uwagę osnowę życia zmarłego KOLEGI, znajdziemy w nim czyny godne naśladowania i uwielbienia naszego.

ANTONI ŻOŁĘDZIOWSKI urodzony w roku 1711, po skończonym biegu swych nauk w SZKOŁACH NOWODWORSKICH przyjęty do STANU AKADEMICKIEGO w roku 1726 dnia 27 kwietnia, to jest w 15 swego wieku, pierwszy stopień FILOZOFJI otrzymał od PIOTRA GERSZKOWSKIEGO, SZKOŁY FILOZOFICZNEJ niegdyś DZIEKANA. We trzy potem lata, które na Naukach wyższych przy AKADEMJI KRAKOWSKIEJ i ćwiczeniach młodym niegdyś Akademikom przepisanych przepędził, dostąpił stopnia 2-go FILOZOFJI od KAZIMIERZA PAŁASZOWSKIEGO w miesiącu maju roku 1729 i w liczbie zaraz NAUCZYCIELÓW FILOZOFJI policzonym został. Usilna w Naukach praca uwieńczona nagłemi korzyściami, pomnażając coraz bardziej dobre nadzieje, zjednała mu więcej ufności, niż jej dla samej młodości wieku w dawnej AKADEMJI można było pozyskać. Wysłano do SZKÓŁ AKADEMICKICH Poznańskich na uczenie FILOZOFJI, zasłużył sobie potem na Urząd VICE-PREFEKTA w Seminarjum Dyecezyalnym tamecznym od Akademików rządzonym, gdzie przez lat kilka TEOLOGJI uczył, odbywając te wszystkie obowiązki, które Nauczyciele w KOLLEGIUM LUBRAŃSKIM już to dla własnego ćwiczenia, już to utrzymania związku z innymi Zgromadzeniami na siebie przyjmowali.

Było to nieszczyćcie wieku, że NAUKI straciwszy swoją świetność w większej części Europry doszły ledwo nie szczytu zelżywości w kraju naszym. Zdaje się, że ROZUM powszechnym usłony letargiem samemu tylko dziwactwu i rozgrzanej IMAGINACJI interes NAUK powierzył. Pewne prawidła myślenia, a z niemi proste wyroki prawdy pod olbrzymiskimi obrazami rzeczy, które sobie umysł uniesiony miłością nadzwyczajności budował. Nie podobna było tego czuć, co się myślało, nie podobna także było mówić dobrze o tem, czego się nie czuło, a zatem zaraza myślenia musiała koniecznie skazić sposób pisania i mówienia. W tej atoli powszechnej NAUK kłęsce, gdzie trzeba było wielkiej rewolucji na podźwignienie umysłu ludzkiego, lubo zginęły dla nas korzyści z prac naszych poprzedników, zasługa jednak ich chwalebnych usiłowań godna jest naszego szacunku i nawet wdzięczności. Potępiając błędy wieku, żałować powinniśmy, że ludzium pograżonym w pracy, przeniknionym gorliwością o chwałę ZGROMADZENIA nie dostało się żyć w czasach szczęśliwszych. Owoce ich pracy możeby były rozszerzyły albo przynajmniej utrzymały chwałę NAUK, gdyby EPOKA ich oświecenia przypadła była w wieku dla NAUK pomysłniejszym. Najszczyćliwsze GENIUSZE noszą często na sobie plamy wieku, w którym żyli: a przecież rzetelna ich chwała wydobytą z własnych ich zarobków nie straci na czci sprawiedliwej potomności.

Jeden człowiek przywalony upadkiem całego ZGROMADZENIA nie mógł się dźwignąć najszczyćliwszym talentem, a kiedy wszystkie źródła do czystych światła i dzieł trwałych rozumu były dla niego zakryte, należy do sprawiedliwości potomstwa wydobyć jego chwałę z czystości jego usiłowań. ANTONI ŻOŁĘDZIOWSKI po długim i pracowitym w Poznaniu uczeniu zostawiwszy wiele bardzo pism różnych na widok publiczny tam wydanych, a co jeszcze dla niego chwalebniejsza słodka pamięć swej CNOTY i charakteru do Krakowa powrócił, gdzie przebiegłszy ciągłą pracą przez wszystkie SZKOŁY FILOZOFICZNEJ ciężary i urzędy miejsce Profesora TEOLOGJI z kanonją 5-go Florjana otrzymał. Była to droga nadgradzania zasług w dawnym AKADEMJI rządzie, zmordowane jedną NAUKĄ umysły do innej odrywać, czasem od jego skłonności dalekiej. Sławne dzieło kanonizacji 5-go Jana Kantego stawszy się najważniejszą materją przez kilkadziesiąt lat obrad akademickich, wciągało ją coraz w znaczniejsze kosza i nakłady. Pierwsza podobno w Europie AKADEMJA przedsięwzięła tak delikatną z swego przenieczenia ofiarę, na którą wszystkie usiłowania i zabiegi skupiwszy potrzebowała do skutecznego popierania tego interesu człowieka zaleconego mężnym do swego ZGROMADZENIA przywiązaniem. Wybór takowej osoby zatrudniał przez półtora roku obrady akademickie, póki JX. Żołądzowski swej dobrowolnej AKADEMJI nie ofiarował usługi. W roku 1752 wyjeżdżając do Rzymu złożył przysięgę na posiedzeniu całej AKADEMJI w ręce Stanisława Filipowicza, pod on czas Rektora, jako o żadne Beneficjum na krzywdę praw lub dochodów akademickich ubiegać się przy Dworze Rzymskim nie będzie. Powtóre jako resztę czasu od interesów jemu powierzonych zbywającą na nauki teologiczne poświęcił. Obydwóch tych obowiązków z taką wiernością dopełnił, jakiej się nie podobno spodziewać tylko po duszach znających ciężką sztukę przekładania heroicznego interesu Zgromadzenia nad interes osobisty. Usługując w Rzymie wielu polskim biskupom, wspierając ich swoją pomocą w różnych sprawach miał od nich różne nasuwane promocje w stanie duchownym daleko zyskowniejsze i pędzse niż w Stanie Akademickim. Zrzekł się

tych wszystkich dla tego, iżby mu trzeba było odstąpić swego ulubionego Stanu i zapłacić osobiste pożytki ofiarą przywiązania do AKADEMJI. Gwałt ten zadany własnym skłonnościami¹⁾ jest rzadki i niepodobny dla umysłów pograżonych w prywatcie, ale mało kosztuje umysły cnotliwe i dobroczynne. Szczuple swoje w Rzymie dochody zbogacając oszczędnością i pracami, ujmując własnym wydomem zebral pieniądze na skupienie licznych i kosztownych ksiązek, medalów, monet starożytnych, które na kilkadziesiąt tysięcy szacowane BIBLIOTECE tutejszej darował. Pod czas jego w Rzymie mieszkania zajęły się kłótnie między kolegiami większym i Jurystycznym o dawanie lekcji prawa: pełne rozsądku i gorliwości listy jego do Filipowicza R-u 1758 i 59 pisane, jeżeli nie zagodziły tych sporów, przynajmniej wiele do spokojności ZGROMADZENIA pomogły. Przekładając, jak wiele postępów NAUK, a przeto pierwsze akademickiego stanu powołanie przez te rozdziały cierpieć musi, kończy swoje uwagi w liście tém aż nadto prawdziwym zdaniem, że więcej w grób godnych ludzi w prowadzili kłótnie niż NAUKI.

Po szesnastu latach swego w Rzymie mieszkania skończywszy w Stolicy Kościoła interes kanonizacji, powrócił do Krakowa w R-u 1768 i zaczął być w istotniejszych rzeczach AKADEMJI pomocnym.

Widząc i czując znacznie nachylony upadek NAUK w zepsutej wymowie i skazanej FILOZOFJI, który coraz bardziej przyspieszał upór i przywiązanie starszych Akademików do tej uczonej niewiadomości, widział oraz jak mu było nie podobna przemóc nad sposobem myślenia, ledwo nie całego ZGROMADZENIA. Potrzeba było wielkiej w umysłach rewolucji na dźwignienie rozumu i gustu, której nie mogąc sam sporządzić, pracował nad przygotowaniem do niej młodych Akademików przez zalecanie im NAUK MATEMATYCZNYCH, utrzymywanie swą przychylnością i łaskami tych, którzy w tych NAUKACH z większą pracowali usilnością przez poddawanie im ksiązek reflektujących umysł, albo nad nikczemnością FILOZOFJI SZKOLNEJ, albo nad wadami wymowy. Niewołnicza podległość powadze świętokradzko na zgubę rozumu przeniesiona z TEOLOGJI do FIZYKI i wszystkich NAUK, przyjęta była za najpierwsze prawidło przekonywania. Wolność FILOZOFOWANIA, ten to istotny przywilej rozumu roztrząsania i dochodzenia prawdy przez pewność i oczywistość wypędzona z przybytku umiejętności przyrodzonych dopiero za gorliwym usiłowaniem JX. ŻOLEŃDZIOWSKIEGO zaczęła się wydobywać z pod despotyzmu powagi. Zaświadczają ci wszyscy, którzy zemną przytomnymi bywali na Dysputach i popisach Filozoficznych, jak śmiało ZACNY ten MAŻ po swoim z Rzymu powrocie gromił uprzedzenie bałwochwalskie dowodzenia prawdy przez powagę ARYSTOTELESA lub J-o naśladowców, jak zachęcał i zasłaniał swą obroną młode umysły chwytające się świeższej i zdrowszej FILOZOFJI, jak w mowach swoich Podkanclerskich wyszydzał i gnębił publicznie niedołążne i niezrozumiane pytania wprowadzone w NAUKĘ FILOZOFJI, które niewarte były poważnego roztrząsania, jako potępiał wady nadętej i częściej wymowy, jak odradzał uczącym się czytać pism niemi zarażonych, swoich nawet własnych nie wylączając. Zgoła jeżeli przed odrodzeniem się NAUK, pokazała AKADEMJA w wielu umysłach nasiona czystych i pożytecznych światel, ale to szczęśliwe do-reformy przygotowanie przypisać należy pracy i gorliwości J. X. ŻOLEŃDZIOWSKIEGO. Jeżeli w pośród smutnej ofiary zranionych żalem serc naszych którą na OŁTARZU miłości i szacunku palemie wszyscy zasługom tego MEŻA, podnieść można głos mój osobistej wdzięczności, stawiam się w oczach wszystkich w słodkim ciężarze tych obowiązków, które jego miłość stanu i NAUK utkwiała w mym sercu. Jego zbawienne rady kierowały umysłem moim w czerpaniu pierwszych światel w tutejszej SZKOLE, jego OJCOWSKA przychylność usilnością oświecenia się jednana utwierdziła we mnie wybór umiejętności stanowiących dziś obiekt powołania mojego, jego gorliwość wspierała chwycający się umysł w spotykanych przeszkodach nadarzonych, jego dobroczynne pomocy²⁾ otworzyły drogę rozciągnięcia pierwszych mych światel, jego przyjacielska i cnotliwa otwartość, przywiązanie do dobra stanu nie zwątlone, rozlało pierwszą słodycz w mym czuciu, wchodząc z związek ZGROMADZENIA mającego na ciele przykład CNOTY i gorliwości. Dwunastoletni przeciąg mego życia akademickiego naznaczony rozrzucającymi dowodami Przywiązania i Dobroczynności tego ZACNEGO MEŻA wraził w cerce moje to czucie wdzięczności i szacunku, które nie przestanie być drogą świętością dla mej duszy.

Zwróćmy jeszcze uwagę na bliższe zasługi tego MEŻA. Ustanowiona nad publiczną Edukacją krajową Zwierzchność obróciła swe starania do dźwignienia chwały NAUK i zaszczytów AKADEMJI tutejszej. Trzeba było to trudne dzieło zafundować na gruzach zastarych zwyczajów i Nauk, na odkopaniu tych źródeł, które niegdyś szczyły sławę pierwszej tej NARODU SZKOŁY. Ważna ta odnowa rzeczy zawisła od odnowienia umysłów nadto zazwyczaj przywiązanych do zadawnionych uprzedzeń, które nałóg w jednych, a niedostatek refleksji w drugich bierze za początki pewne, żadnego roztrząsania nie potrzebujące. I dlatego

człowiek, który myśląc błędzi, łatwiej i prędzej się oświeca, jak człowiek uprzedzony, bo w pierwszym do przyjęcia prawdy nie potrzeba tylko poprawić początek, który jest gruntem jego rozsądku, w drugim zaś potrzeba oprócz tego łamać upór, który nie zwykł rozumować i całą budownią refleksji tworzyć. Stąd ci to widzemy aż nadto smutnych przykładów, że w NARODZIE lub ZGROMADZENIU niewiadomym łatwiej jest wprowadzić światło rozumu, jak w uprzedzonym wykorzeni przesań. Tem sobie rzetelniejszy wystawimy obraz o dawnym rządzie i zwyczajach AKADEMJI tutejszej im pilniej zważymy moc wieku i NAŁOGU, trzymającą człowieka na sferze już przyjętych początków, tym więcej uczujemy szacunku dla rzadkiej CNOTY tego ZACNEGO MĘŻA. W nowej ZGROMADZENIA naszego postaci postaci widział ten siedemdziesiątletni starzec, na grobie wiadomości, które strawiły jego wiek i siły wystawiony budynek innych umiejętności, widział potrzebne grzebanie w miejscu niepamięci zwyczajów, w których on wzrósł, widział się położonym w równi z temi, których tak daleko w dawnym ZGROMADZENIU przechodził, wszystkie te istotne do wzrostu NAUK uchwały, jątrząc miłość własną, mogły były jeżeli nie zniszczyć, to przynajmniej zmniejszyć jego do ZGROMADZENIA przywiązanie, a przecież wglądając w pożytki publiczne, które mu nowa ta postać rzeczy obiecywała, miłością dobra powszechnego uspił miłość własną, ugiął się powolnością do nowych praw, przestrzegając ich całości, pomagał do wykonania poddanych mu pożytecznych myśli. Jeżeli gwałt prawny zadany uczuciu rodzi cnotę wspaniałego serca, gwałt zadany władzom myślenia rodzi CNOTĘ rozumu, obydwie godne uwielbienia naszego, obydwie zostawione nam w przykładzie od ZACNEGO tego KOLEGI. Wyniesiony na Urząd Rektora wolnym Akademji całej głosem, potwierdzonym potem na tym stopniu powagą P. KOMISJI, przez siedm lat tego dostojęstwa zalecił się przykładną wiernością, ścisłem dochowaniem obowiązków AKADEMJI poprzysiężonych i wśród najprzykrejszych zdarzeń utwierdzał i powiększał to ZGROMADZENIA zaufanie, które powodowało sercami wszystkich w jego wyborze i które było zarobkiem jeno prostych, gorliwych i nieskażonych prywatą dla SZKOŁY GŁ. usług. Jeżeli w smutnych dla AKADEMJI przypadkach przemoc jaka wydrzeć chciała jego wierność, coby prawa i swobody Stanu Akademickiego naruszyć mogło, opierał się mężnie tej natarczywości tem mocnym postanowieniem, że rzetelnego AKADEMJI interesu nie uczyni ofiarą swoich nadziei ani zabiegów o dobro osobiste, postanowienie godne człowieka posadzonego na czele wolnego i uczonego ZGROMADZENIA, w krótkich zamknięte słowach, które często w takich zdarzeniach powtarzał: *Propter me nihil spero nihil curo.*

Nie znudzony w obowiązkach swego powołania pełnił je z wszelką pilnością, gdy nawet na urzędzie PODKANCLERZEGO SZKOŁY GŁ. ostatnia choroba trawiła jego siły i już zbliżała śmiertelny cios jego życiu. Resztę dni swoich uczynił znakomite przez dobroczynność dla EDUKACJI PUBLICZNEJ, na której fundusz sumę czterdziestu tysięcy zapisał, przez opatrzenie Szpitala Akademickiego i rozdane między ubóstwo jałmużny, a tak i zyski prac jego stały się zyskami dobra publicznego i cierpiącej ludzkości. W dzień 24 Sierpnia roku 1783, o godzinie 1, po południu po północnej na puchlinę chorobie straciliśmy tego MĘŻA, który ciągi trwałości swojej naznaczywszy tak chwalebnie i pożytecznymi czynami powinien zawsze w pamięciach wdzięcznych. Oddając część zasługom jego korzystamy z rzadkiego przykładu J-o wierności i gorliwości: o dobro ZGROMADZENIA, bez których szczęśliwsze NAUK światła nie potrafią twale umocnić budowni naszego ZWIĄZKU.

OBJAŚNIENIA DO MOWY ŚNIADECKIEGO.

Jedną z najwcześniejszych prób retorycznych astronoma jest mowa na cześć Żołędziowskiego. Zachowała się ona w zbiorach prywatnych WP. Anny z Balińskich Peresław - Sołtanowej, obecnie złożonych w depozycie w bibliotece Akademji Umiejętności w Krakowie. Pełny tytuł tej mowy brzmi: „Krótki zbiór życia i zasług J. X. Antoniego Żołędziowskiego, czytany przed Stanami Akademickimi po odprawionych publicznych exekwiach dnia 8-go czerwca 1784 r. przez Jana Śniadeckiego, Szkoły Głównej Sekretarza. „Rękopis jej składa się z czterech kart folio (22×35 cm.). Arkusze są przelamane w połowie z góry ku dołowi i zapisane po lewej części każdej strony. Połowa stron niezapisana służyła za margines, na którym miały być dołączone noty; rzeczywiście takie noty znajdujemy na stronie 6 i 8 rkpsu. Na stronie 3 jeden wiersz napisano przez całą szerokość strony, a na stronie 7, 28 wierszy przeciągnięto nierównomiernie na margines, blisko do jego połowy. O mowie tej wspomina Baliński w swoich

„Pamiętnikach”, że „Śniadecki podjął się powiedzieć pochwałę pogrzebową męża, którego imię w wielkiej czci było wówczas po całym kraju, z powodu głośnego poselstwa, które odbył do Rzymu dla wyjednania kanonizacji Ś-go Jana Kantego. Uścił się z tego młody sekretarz Akademji z zaszczytem dla siebie i dla pamięci tego, którego żywot ogłaszał, a krótkie lecz zajmujące to pismo, niepodane do druku, zaleca się ważnymi szczegółami do historii Szkoły Głównej”. 3).

Mowa rzeczywiście jest ciekawa, nie tyle dla wielkiej ilości szczegółów o reformie uniwersytetu, ile raczej przez to, że daje nam ładną charakterystykę człowieka, który lubo wychowany w tradycjach epoki saskiej i nawykły do dawnego trybu myślenia, miał na tyle instynktu i wrodzonej inteligencji, że do podejmowanych reform odnosił się z pełną życzliwością, że Kołłątaja darzył sympatją, a młodsze pokolenie (między innymi i Śniadeckiego) ujmował sobie ofiarnością i przyjacielską pomocą. Z drugiej strony mowa charakteryzuje i samego autora, który z wdzięcznością odnosi się do zmarłego profesora, swego dobroczyńcy, a gdy mu wypada wygłosić mowę pochwalną, nie tyle wielbi go za kanonizację św. Jana Kantego, ile za to, że okazał się człowiekiem tak światłym i wyrozumiałym w chwili reformy, że potrafił się, mimo podeszłego wieku nie zasklepić w rutynie, ale był wrażliwy na nowe, ożywcze prądy nadchodzącej epoki.

Ludwik Kamiłowski (Lublin).

1) przez dochowanie zaręczonych — skreślone (P. W.).

2) NB. Antoni Żołędziowski Autorowi wyjeżdżającemu do zagranicznych Akademij i tam się własnym swym nakładem uczącemu dał =||= 150, to jest 100 gdy wyjeżdżał w r. 1778, a potem w r. 1779 przysłał mi do Gettyngi 50 — co mi posłużyło na opłatę lekczy privatissime w Getyndze branych, bo kursa publiczne i prywatne traktowały tylko początki matematyki, których autor nie potrzebował.

3) Baliński: Pamiętniki o Janie Śniadeckim. Tom. I. str. 101.

O Komisji Edukacyjnej.

„REZONOWANIA W RÓŻNYCH MATERIACH” (1788—1791) k. 13. nlb...

.....O Komisji Edukacyjnej mówić jeszcze pozostaie. Magistratura ta będąc owocem najgorszego seymu, była jedyną pod ów czas dla cnotliwych pociechą; y kiedy przytomne nieszczęście pograżało ich w rozpacz y wstydzie, kiedy nie zostało nic dobrego do przedsięwzięcia w upadłym narodzie, Komissya Edukacyina przygarnęła do siebie zacne w Polsce imiona, oddała w ich ręce młodzież nieszczęsnego kraju, natchnąwszy ich cnotliwą gorliwością, ażeby bez pensyi, bez osobnych nadgród, zatrudnili się funduszem edukacyinym, od chciwości pozostałym ażeby jednostayną na cały naród przepisali edukacją, ażeby przez jeden sposób myślenia, z Edukacyi nabyti (!) wrócili iedność obradom publicznym y magistraturom rządowym, jedność której teraz nieszczęśliwi dostrzedz nie możemy (!), ażeby wrócili Polakom dawne męstwo, y w sercach przyszłych Oyczyzny następców (!) zaszczepili chęć dźwignienia Rplitej z Jey upadku, pomszczenia się Jey hańby, przestrzegania wolności y swobód narodowych. Nie widziała Europa w prawodawstwie politycznym nic rozsądniejszego na coby się dawne y społeczne zdobyć mogli (!) narody. Wychowanie dzieci obywatelskich stało się odtąd interesem Rządu Krajowego, a jednostayność edukacyi stała się rękoymią większey Rządu jednostayności y większey w Rządzie zgody. Fundusz edukacyiny poniósł wprawdzie nieoboiętne szkody przez Komissją rozdawniczą, lecz Komissia Edukacyina ile było w iey mocy postarała się ocalić go na Seymie 1776. Byłoby to nieszczęściem kraju, gdyby tak chwalebney ustawy szanować nie umiał, gdyby się kiedykolwiek na nią targnąć usilował. Fundusz tak święty bo na Edukację Publiczną przeznaczony, fundusz nasz własny, bo dla dzieci obywatelskich z powszechnego chciwości potopu uratowany, fundusz, który nie nam, lecz przyszley Rplitey należy, nie może byđż na żaden inny użyti (!) obiekt. Jeżeliby go ubogi dla zastąpienia

własnych podatków chciał na wojsko obrócić ,rzekłbym, nie zna swego dobra? odbiera pożytki które Rplita dzieciom Jego przeznaczyła, przeszkadza dobrowolnie ,aby nie miały równy Edukacyi z dziećmi bogatszych. Jeżeli można chciałby zarzucić (?) to źródło szczęścia ubogich, rzekłbym: nieprzyjacielem jest równości, a zatem nie dziw, że jest nieprzyjacielem oświecenia ubogich — Rodzić się bogatym (!) lub ubogim nie zależy od nas, mniej mieć nie jest podług mnie nieszczęściem i być nawet ubogim, może że jest podług niektórych nieszczęściem stosunkowym; lecz nie może być nieszczęściem rzetelnym. Prawdziwa nędza człowieka, jest nie mniej dobrego wychowania, a prawdziwym nieszczęściem narodu zawsze będzie nierówność Edukacyi bogatego y ubogiego — Człowiek oświecony gruntownie, co do osobistych potrzeb, y co do potrzeb swego rządu dosyć jest bogatym (!), umie sobie samemu wystarczyć, potrafi zachować od skażenia y podłości serce swoje, a przywykły na mierności obstać, pożyteczniejszym w Ojczyźnie będzie nad tego, który passie swoje wśród obfitości y zbytku znarowiwszy, stracił równowagę w rządzie domowym i w rządzie publicznym. Ktoby więc kiedykolwiek fundusz Edukacyjny ważył się naruszać, ten byłby podobnym do dzikiego Amerykanina, który chcąc wszystkie jabłka z jabłoni oberwać, nielitościwie ucina jej pień, a dla doczesnego zysku, przeszkadza na zawsze dobroczynnemu drzewu, aby smacznych nie rodziło owoców. Lecz nie dosyć żądać po światłych prawodawcach, ażeby fundusz dzieci własnych starali się ocalić, trzeba koniecznie aby Komisja Edukacyjna była wspieraną od najwyższej władzy, we wszystkich iey celach y zamiarach. Żeby zaciąć mężowie, którzy (!) ją składają będą, tyle mieli w RPlitej kredytu, ile mają dla dobra publicznego gorliwości. Jeżeli poczym to najbardziej y ustanowieniu Komisji Edukacyjnej należy się zapewnić, że moiżni w kraju naszym kochają Ojczyznę, dbają o obywatelską równość y rządu wolność. Kto był autorem ustanowienia Komisji Edukacyjnej, ten pragnął Oświecenia powszechnego, kto pragnął oświecenia powszechnego, ten jest niewątpliwie przyjacielem równości y niepodległości. — Nie mogę się uwolnić abym nie oddał sprawiedliwości cncie obywatelskiej, na której ta tak pożądana magistratura urosła. Joachim Chreptowicz podkanclerzy Litt. pierwszy był autorem Komisji Edukacyjnej. W jego sercu, w jego rozumie znalazła Ojczyzna nieszczęśliwa tak pożądaną na przyszłość ratunek. Było wielu cnotliwych, którzy się złemu opierali jemu tylko zostało na najgorszym seymie, najlepiej Rplitej zrobić. Powolny z charakteru, umiał dostrzedz prawdziwych dla narodu pożytków, umiał chciwości zapobiedz, y to tak szanowne bóstwo iak niegdyś Eneasza z poród Trojańskich płomieni, przyszedłmu uratować narodowi. Ta to magistratura mogła być jedynym dla innych przykładem. Cóż mówić o całym iey składzie. Komisarze edukacyjni służyli (!) RPlitej bez pensyi. Pierwszą u nich rządu sprzężyna była zgoda y ścisłe braterstwo, było wzajemne przyrzeczenie, że ich nie w interesie edukacyjnym poróżnić nie mogło, że żaden z nich, wchodząc na sessie nie powinien pamiętać był ani osobistych, ani politycznych uraz. Czegoż cnota na światłych y gorliwych nie dokazywała umysłach? Wieluż poróżnienia w Rządzie y familiach nie dało się wiedzieć; a w Komisji Edukacyjnej zawsze spokojna panowała jedność. Gdybyśmi (!) w jakiej innej magistraturze dostrzedz mogli tyle partyi, a raczej pierwszych partyi szefów; jakaby tam niezgoda, jakaby panowała nieufność? Lecz dzieło tak święte równie zawsze we wszystkich wznawiało poszanowanie. Wszyscy (!) chcieli czynić dobrze, a ieden drugiemu bez zazdrości dawali się wyprzedzać. Temu raz, innemu drugi raz szczęśliwiey okoliczności sprzyiają; lecz wszyscy (!) do iednego zmierzają celu, wszystkich dobro Edukacyi Narodowej równie zatrudnia. Czyli byli razem, czy się na Partie podzielili, iednym zawsze rządili się duchem, gdy o Edukację publiczną, o całość iey funduszu, y doskonałość szło rządu. Błędy nawet poprawiając oszczędzali wymówek, y gdyby duch ten przykładny komisarzów jedności, mógł przeżyć iak nayprzedzey w umyśle rządzonych od Komisji; możnaby się niezawodnie spodziewać, że czego dotąd gorliwi nie dokazali prawodawcy, byle tylko byli całość kraju zachowali, dokazałaby była y może dokaże późniey Komisja w przyszłych następcach, odda nam Rplitą doskonałą, odda szczęśliwą Ojczyznę, sprawi, że naród tak poniżony dzisiaj, będzie szanowanym w przyszłości, będzie modelem dobrego rządu y wzorem dla obcych.

Lecz wiele ieszcze w Komisji Edukacyjnej do poprawy zostawało. Zaszczycona od RPlitej władzą najwyższego wykonania, będąc złożona z biskupów y świeckich, powinna mieć najwyższą y iedną zwierzchność nad wszelką w kraju Edukacją; powinna wiedzieć iak się edukuje Xiądz y zakonnik, powinna mu stosownie do tego podać prawidła, Szkołę Kadetów odebrać pod swoy dozór, y takie dla niej ułożyć przepisy, ażeby młodzież doskonałą się na dobrych żołnierzy, pamiętała na ścisłe obywatelstwa związku, y chociazby (!) różność wyznania lub obrządków dzieliła ludzi na opinie, Komisja ma się o to najbardziej starać, ażeby Edukacja publiczna, łączyła ich w yednym obywatelskim duchu w yednym do Ojczyzny przywiązaniu. Cóż mówić o oświeceniu spóspółstwa, dla którego szkoła parafjalna jest Edukacyą początkiem, a światły pleban naypewniejszym do wyprowadzenia z ciemności przewodnikiem? Ktoby mi to dał, ażeby prawodawcy poznali kiedykolwiek ważność tak wielkiego dla

ludzkości y Oyczyzny dobra! Niemasz sposobu, żeby kraj nasz w obyczaju, bogactwo, siłę y charakter mógł kiedy wzrosnąć, jeżeli przez dobrych pasterzów lud pospolity w miastach y wioskach, stosownie do potrzeb ludzkich, y do konstytucyi rządowej oświeconym nie będzie. Komissia Edukacyjna w państwach Rzeczypospolitej ustanowiona powinna mieć za cel oświecenie człowieka aby był dobrym obywatelem. Nie iest uczniem szkoły Chrystusa, kto nie iest dobrym obywatelem; nie iest dobrym obywatelem, kto przytłumił w sobie głos sumienia, kto za nic waży święte religijy prawidła. Wszakże byle tylko Komissia Edukacyjna opatrzoną była od RPlitey w zupełną swej władzy obszerność, byle tylko tak zakonne, iako y świeckiego duchowieństwa szkoły, były pod iey rząd oddane, byle nakoniec wszelki edukacyjni fundusz ze wszystkim do niey należał, naydzie każda część ludzi przyzwoite wychowania sposoby, y dla religijy potrzebne, y dla rządu przydatne. Mnieliśmy (!) dopiero dwie szkoły główne, iedną w Koronie, drugą w X. Litt., mieliśmy (!) wiele w nich rzeczy dobrych ale na próżno sobie y krayowi podchlebia ten, kto ię bydź mniema doskonałemi, kto rozumie, że na tak obszerne Państwo wystarczą; moim zdaniem radziłbym przyczynić iedną Universitatem w Wielkiej Polsce, a drugą na Ukrainie, gdyby nawet w tym tak ważnym celu nowe fundusze czynić chciano, radziłbym ye z naywiększą dozwolić łatwością.

Cóż mówić o edukacyi płci żeńskiej? Ta połowa społeczności ludzkiej iest wcale względem wychowania zapomniana. Płochę naśladownictwo namnożyło pensyi w mieście stołecznym. Moda wydała na niebezpieczeństwo obyczaje, dobry ton chciał mieć panienki szlacheckie komediantkami, kształtnemi tancerkami, a że krócey powiem, wysyłając na edukację do stołecznego miasta te niewinne ofiary, chcemi (!) do reszty zagubić dawne narodu obyczaje. Zatrudniami (!) się wychowaniem płci żeńskiej, ileby nas bawić lub głowy zawracać zdołała, nie myśląc o tem bynaimniey aby doglądała naszego charakteru y obyczajów, aby była zasileniem naszego męstwa, y pomocą dobrego rządu. Ktokolwiek tak myślał, nie zastanowił się podobno nad dzielnością słabej płci, która nie będąc tym, czym ją przez prawa mieć chciano; umnie nawzajem dokazać, że mężczyźni stają się tym, czym chcą kobiety. Na próżno zdałoby się obszerne w tey mierze dawać pobudki. Nie trzeba tylko zwyczajnego zastanowienia się nad potrzebami społeczności ludzkiej, ażeby na tak ważną natrafic prawdę; iż matki RPlitey, matki stanu rycerskiego, matki gospodarzów y panów powinny bydź jaknaygruntowniey oświecone, powinny bydź obyczajów nieskazanych, powinny bydź naypierwey przejęte miłością swobod krajowych, inaczey potomstwo ich nie będzie tym, czym go mniej chce Konstytucia wolnego rządu. Czegożby niemożna dokazać przy tylu funduszach klasztorów panien zakonnych? za porozumieniem się zwierzchności przyzwoitą możnaby te fundusze na pożytek Edukacyi płci żeńskiej doskonale urządzić, ulżyć nawet nieszczęśliwym ofiarom, które się nie znalazły na niestateczności własnego serca. Wszystkiego tego nietrudno dokazać, niedopuszczając się bynaimniey podobnych nieprzyzwoitości, iakich doświadczac w sąsiedztwie przyszło. Nareszcie Komissia Edukacyjna, która łącząc przez Edukację pokolenia z pokoleniami nayskuteczniej ubezpieczy jednostayność rządu, dostarczy ludzi wszystkim magistraturom i całej RPlitej, iakich potrzebuie rząd nietylko co do jednostayności w sposobie myślenia ale nawet co do umniejętnego wykonania. Odtąd wychowany w szkołach młodzieniec nabyłby ducha z wolnością zupełnie y z formą rządu zgodnego, a w którakolwiek obróciliby się stronę, wszędzie znalazłby się zdatnym, bo Komissia Edukacyjna wszelką w kraiu zarządzając Edukacją, dostawiłaby zapewne RPlitey ludzi, w każdym powołaniu pożytecznych. Coby to był za rząd, co za szczęśliwy kraj, gdybyśmy (!) mogli doczekać w skutku tak pożądaney teoryi!"

OBJAŚNIENIA DO GŁOSU WSPÓŁCZESNEGO „O KOMISJI EDUKACYJNEJ”.

W jednym z rękopisów Biblioteki Ord. Krasińskich, oznaczonym sygnaturą Nr. 3212 (240×40, k. 16), pochodzącym z XVIII wieku, a zatytułowanym: „Rezonowania w różnych materiach” (pisane podczas Sejmu Czteroletniego), bez daty i bez podpisu, znajdujemy na 13-ej nieliczbowej karcie rozważanie o Komisji Edukacyjnej ciekawe i godne opublikowania z tego względu, że niewiadomy autor, stojąc na stanowisku raczej zachowawczem, niż nowatorskiem wobec zagadnień wychowania, jest jednocześnie chwalcą poczynań i działań Komisji i że umie oddać pełną sprawiedliwość jej krokom wielkiego postępu na drodze edukacji narodowej. Znamienny ten głos świadczy o rozumnym spojrzeniu anonimna na akcję współczesnych mu ludzi, i o trafnym sędzie, który ubiegając orze-



czenie historii i potomości schodzi się z niem w zupełności, pomimo, że nie rozporządza odleglejszą perspektywą, ułatwiającą szersze widzenie i sąd sprawiedliwszy o każdej rzeczy, zjawisku lub działaniu społecznem.

Marja Hornowska.

BOREK - RYTŁOWA ZOFJA.

Działalność Towarzystwa do ksiąg elementarnych za czasów Dyrekcji Edukacji Narodowej (1812—1815).

Chlubną kartą w dziejach szkolnictwa polskiego jest Komisja Edukacji Narodowej i jej działalność na polu wychowania. Komisja, która wywalczyła zwycięstwo zasadzie upaństwowienia szkół i wpływowi rządu na wychowanie, położyła fundament pod szkolnictwo początkowe, zreformowała szkoły średnie i wyższe, przepełniła nowym duchem urządzenia szkolne, wytykając im nowe cele wychowawcze, była instytucją nawskroś narodową, zgodną z duchem narodu i jego potrzebami.

To też we wszystkich późniejszych poczynaniach w dziedzinie wychowania młodzieży polskiej silnie przemawia jej tradycja. I ta tradycja sprawiła, że choć zaborcy przez lat kilkanaście wynaradawiali ducha polskiego przez szkoły, nie potrafi dopiąć celu. Gdy zaś tylko zjawiła się możliwość narodowej pracy oświatowej, poszła ona po linii wytkniętej przez nasze pierwsze ministerstwo oświaty.

I. NACZELNE WŁADZE EDUKACYJNE W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM.

1. *Izba Edukacji Narodowej.*

Rok 1807 daje Księstwo Warszawskie. Okres czasu utraty niepodległości do traktatu Tylżyckiego trwał zaledwie lat kilkanaście, jednak zostawił duże spuścizny w dorobku życia wewnętrznego Polski. Odbiło się to w pierwszym rządzie na pracy oświatowej. To też wobec ciężkich i trudnych zadań znalazła się Komisja Rządowa, utworzona przez Napoleona. W pierwszych chwilach swej działalności 26 stycznia 1807 roku powołuje do życia Izbę Edukacyjną, która jest rozszerzonym eforatem czyli dozorem Liceum Warszawskiego. Różnica polega na tem, że eforat obejmował dozór nad Liceum tylko, a Izbie powierzono „dozór ogólny edukacji narodowej i oświecenia publicznego”, zostawiając przy tem dozór nad Liceum¹⁾.

Skład Izby stanowili: prezydujący Stanisław Potocki, członek Komisji Rządzącej, Walenty Sobolewski, czł. Kom. Rząd., Aleksander Potocki, ks. Staszic, ks. Prażmowski, ks. Kopczyński, Bogumił Linde, rektor Liceum Warszawskiego, Diehl, duchowny wyzn. ewangelickiego, Szmitt — duch. wyzn. luterkańskiego. Ludzie ci mieli być twórcami edukacji publicznej Księstwa Warszawskiego.

15 lutego 1807 r. uchwalono regulamin Izby, składający się z 10 artykułów²⁾; naogół regulamin ten był bardzo ogólnikowy i, choć były próby zreorganizowania go, przetrwał przez cały czas istnienia Izby.

Wszyscy członkowie załatwiali wszystkie sprawy bieżące, wskutek czego obok spraw natury zasadniczej i ogólnej należało załatwiać mnóstwo drobiazgów

administracyjnych, a nie mając żadnych organów podwładnych (oprócz kancelarji), Izba nie mogła nieraz odpowiednio załatwiać spraw bieżących.

Pomimo wszystko rezultaty 5-letniej pracy Izby Edukacyjnej są poważne, a początki były b. trudne, jak to widzimy z raportu Izby. „Uczniowie rozproszeni, domy szkolne na lazarety, magazyny i inne potrzeby wojskowe zajęte, dochody przerwane, a nauczyciele, niepewni losu, czekali dzielnej opieki rządu³⁾).

Pierwszą czynnością Izby było ułożenie etatu dla czterech podległych jej departamentów, poczem przystąpiono do urządzenia szkół elementarnych i średnich, w czem pomagało jej Towarzystwo do ksiąg Elementarnych, powołane przez Izbę w r. 1810. Izba Edukacyjna, pomna na tradycję Komisji Ed. Nar., dąży do postawienia władz edukacyjnych na stopniu ministerstwa, opierając się na zasadzie, że wychowanie publiczne jest sprawą państwową, a nie prywatną i równie ważną, jak wszelkie inne sprawy państwowe.

Dążenia te tylko w części były skuteczzone, gdyż Izba Ed., jako jedna z agend ministra spraw wewnętrznych, zostawała pod jego zwierzchnictwem.

Wobec tego jednak, że zwierzchnictwo to nie zostało ściśle określone i że dekrety konstytucyjne nie wprowadziły żadnych zmian do Organizacji Izby, ta ostatnia postępowała chwilami jak ministerjum oddzielne. Dużą przeszkodą w działalności Izby był jej charakter tymczasowy i prowizoryczny, jako instytucji edukacyjnej. Oczywiście Izba czyniła wysiłki, aby sprawę utworzenia naczelnej władzy oświatowej na drogę formalną wprowadzić. Walka o reformę stanowiska Izby trwała przez lat 4 blisko.

2. Dyrekcja Edukacji Narodowej.

Wreszcie dn. 17 grudnia 1810 roku dekret Fryderyka Augusta powołał do życia Dyrekcję Edukacji Narodowej, ale nominacje członków nastąpiły dopiero w grudniu 1811 roku, tak, że faktycznie Dyrekcja rozpoczęła swe czynności 7 stycznia 1812 roku.

„Do obowiązków Dyrekcji należała kontrola nad funduszami edukacyjnymi, bezpośrednia władza i kontrola nad wszystkimi szkołami i instytucjami związanymi z oświatą (biblioteki publiczne, zbiory naukowe), mianowanie i usuwanie nauczycieli i t. d.”⁴⁾

Skład Dyrekcji stanowiło 6 czynnych członków z prezesem na czele i 10-ciu członków honorowych.

Członkami czynnymi zostali mianowani: ks. Staszic, Niemcewicz, Morawski, ks. Prażmowski, Lipiński i Lelewel. Członkowie honorowi: arcybiskup gnieźnieński (z urzędu), Sobolewski, Stanisław Zamojski, Aleksander Potocki, pułkownik Mallet, ks. Walicki, Linde, ks. Kopczyński, prowincjał pijarski (z urzędu), Diehl, Dymidowicz, Wolfel i Fijałkowski. Prezesem był Stanisław Potocki, jeneralnym sekretarzem Wawrzyniec Surowiecki.

Na pierwszej sesji po złożeniu przysięgi przystąpiono do organizacji wewnętrznej Dyrekcji; celem usystematyzowania wewnętrznej działalności podzielono ją na trzy sekcje:

I — ekonomiczna czyli funduszów, dochodów, wydatków edukacyjnych, nadto zajmowała się także instytucjami akademickimi pod względem wojskowości i porządku.

II — sekcja szkoły głównej, wydziałów akademickich, liceów, szkół departamentowych czyli gimnazjów, wreszcie zakładów wojskowych pod względem naukowym.

III — sekcja szkół wydziałowych i elementarnych, seminarjów duchownych i nauczycielskich.

Jakkolwiek Dyrekcja miała ułatwioną pracę przez Izbę Edukacyjną, to jednak warunki polityczne kraju ogromnie utrudniały systematyczną i planową działalność.

Pomimo nieprzychylnych warunków Dyrekcja zrobiła b. wiele, zakładając szkoły, organizując wszelkie urządzenia edukacyjne — niemało zasług położyło przy tem T-wo do Ksiąg Elementarnych, o czem mowa poniżej.

Dyrekcja Edukacji Narodowej oddana była pod zwierzchnictwo ministra spraw wewnętrznych. Zależność polegała na tem, że wszelkie projekty ogólne w sprawie oświaty mogły być podawane monarsze za pośrednictwem ministra, to samo tyczyło się i rocznego etatu; poza tem Dyrekcja obowiązana była składać na ręce ministra półroczne raporty ze swoich czynności zarówno pod względem administracyjnym jak i naukowym. Obok tej zależności Dyrekcja miała prawo bezpośredniego znoszenia się z władzami departamentowemi.

W roku 1813 Dyrekcja podlegała zaczął nie ministrowi a ministerjum. Dyrekcja Edukacji Narodowej działała do lipca 1815 roku.

II. TOWARZYSTWO DO KSIĄG ELEMENTARNYCH.

1. Geneza Towarzystwa.

Izba Edukacyjna w swej działalności zwraca specjalną uwagę na stan oświaty ludu; ponieważ dawał się odczuwać brak odpowiedniej książki dla włościanstwa, więc w roku 1809 Izba ogłasza konkurs na książkę do czytania dla ludu.

Pozatem Izba, wprowadzając nowe systemy pedagogiczne, uwzględniając potrzeby nowoczesnej szkoły, napotyka wielkie trudności z powodu braku odpowiednich podręczników. Nasuwa się więc paląca potrzeba dostarczenia niezbędnych podręczników, to też pisanie, tłumaczenie takowych było przedmiotem prac Izby przez pewien czas. Jednak sprawa ta pochłaniała zbyt wiele energii Izby, a wobec rozlicznych spraw, związanych ze szkolnictwem, Izba siłą rzeczy niejednokrotnie musiałaby traktować pobieżnie redagowanie książek.

To też rozszerza ona swą działalność bez żadnej formalnej ku temu podstawy w r. 1809 i na wniosek sekretarza Józefa Lipińskiego stwarza w swem łonie „Redakcję ksiąg elementarnych”, zadaniem której będzie rozpatrywanie podręczników. Instytucja ta utrzymała się przeszło rok pod przewodnictwem ks. Wolskiego, profesora Liceum Warszawskiego. Prawdopodobnie jednak, wobec rozległego zakresu pracy, działalność tej jednostki nie mogła wystarczyć (należy wziąć pod uwagę, że w tym czasie wcielono nowe departamenty do Księstwa 28. III. 1810), to też Izba ustawą z dnia 26 kwietnia 1810 roku powołała do życia „Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych”, z którego działalnością spotykamy się przez cały ciąg istnienia Księstwa Warszawskiego, jak również w okresie Królestwa Kongresowego, aż do powstania Listopadowego.

T-wo do Ksiąg Elementarnych nie było instytucją nową, jest to odnowienie T-wa do Ks. Elem. z czasów Komisji Edukacji Narodowej, które działało od 1775 do 1792 r.; świadczy o tem chociażby cel i zakres pracy obu Towarzystw. Wyraźnie podkreślają tę ciągłość pracy i ten charakter akta Izby i Dyrekcji⁵⁾.

Dawna „Redakcja” została włączona do T-wa jako sekretarjat „dyrektor redakcji trzymać będzie pióro i akta tego T-wa”⁶⁾. Zarówno „Redakcja” jak i „Towarzystwo” powstało w łonie Izby i przez Izbę bez formalnych ku temu podstaw. Pomimo to jednak władze księstwa odniosły się do tej sprawy jako

do faktu dokonanego i jakkolwiek faktycznie ustawa z dn. 26 kwietnia 1810 roku powołała i zorganizowała T-wo do Ksiąg Elem., to dopiero podczas obrad nad utworzeniem Dyrekcji Edukacyjnej przy końcu 1810 roku zdano sobie sprawę, że instytucja ta formalnie nie może działać; wtedy to nadano jej prawną moc osobnym artykułem, który brzmiał: „będzie T-wo do Ksiąg Elem. pod okiem i staraniem Dyrekcji Edukacyjnej” (art. 2) i w tymże dekrete (art. 19) polecono Dyrekcji przygotować organizację T-wa do układu Ksiąg Elem. 7).

2. Cel, zakres działania i skład osobowy T-wa.

Cel i zakres działalności T-wa do Ksiąg Elementarnych zupełnie wyraźnie zaznacza ustawa organizacyjna z dn. 26 kwietnia 1810 roku. „Obowiązkiem będzie Towarzystwa zająć się dziełami elementarnymi wszelkich nauk w szkołach dawanych, stosownie do rodzaju szkoły, do stopnia nauk w niej dawać się mających, do rozdziału każdej nauki na klasy”. (§ 10).

„W tym celu T-wo weźmie pod rozwagę wszelkie dzieła elementarne, tak zagraniczne jako też własne krajowe dotąd wydawane, tudzież dzieła w rękopismach Izbie Eduk. od osób, do których względem tego zostało uczynione wezwanie lub od innych nadesłane”. (§ 11).

„A ponieważ utworzenie dzieł elementarnych ma związek z planami nauk dla każdego rodzaju szkoły przepisywać się mającymi, T-wo weźmie zatem najprzód pod roztrząszenie plany nauk w różnych szkołach wprowadzone i zaczęwszy od parafjalnych tak dla wydziałowych jako też dla gimnazjów, liceów, między którymi szczególnie oznaczy różnicę aż do szkoły Głównej, ułoży plany, oznaczając między nimi stopnie i stosunki, i one Izbie Eduk. pod decyzję poda” (§ 12). 8).

A więc działalność T-wa obejmuje z jednej strony urządzenia wewnętrzne szkół wszystkich stopni (plany, programy, przepisy dla uczniów, dla nauczycieli i t. p.), z drugiej przygotowanie podręczników dostosowanych do nowych planów.

Tą drogą idzie T-wo przez cały czas swego istnienia.

T-wo składało się z 6-ciu członków czynnych oraz członków dobieranych; przewodniczącym T-wa jest członek Izby Eduk. przez nią mianowany. Komplet T-wa ma się składać przynajmniej z 3 członków i czwartego przewodniczącego; w nieobecności prezesa zastępuje go członek najstarszy wiekiem.

Sesje odbywały się 2 razy tygodniowo (czwartek, niedziela) w pałacu Saskim. Początkowo trwały one 5—6 godzin, więc na posiedzeniu 6-em (§ 19) ograniczono czas posiedzeń do 3 godzin, w wypadkach nadzwyczajnych przedłużano ten czas 9).

Pieczczęcią T-wa był orzeł z napisem „T-wo do ksiąg Elem”.

Na członków czynnych Izba Eduk. powołała:

1. ks. Kamińskiego, rektora konwiktów pijarów,
2. ks. Bystrzyckiego, profesora fizyki szkoły pijarów,
3. ks. Dąbrowskiego, profesora matematyki,
4. ks. Czarneckiego, rektora kolegium pijarów,
5. Stefajusza, prof. starożytności w Liceum Warszawskim,
6. Beichta, prof. geografii i historii w Liceum Warszawskim.

1 maja 1810 roku Izba mianuje prezesem T-wa Bogumiła Lindego członka Izby, rektora Liceum Warsz.; Sekretarzem został Wolski, zastępcą Czarnecki. Czynni członkowie T-wa mieli pobierać pensje w wysokości 2.000 zł. rocznie.

Skład osobowy T-wa uległ nieznacznym zmianom w okresie Księstwa Warszawskiego, o czym będzie mowa później.

A teraz chwilę zastanówmy się nad stosunkiem T-wa do Izby, a potem do Dyrekcji. Już ustawa organizacyjna zaznacza podrzędny i pomocniczy charakter T-wa w stosunku do Izby; inicjatywa i decyzja należy bądź od Izby, bądź do Dyrekcji, T-wo jest jedynie ciałem opiniodawczym.

Inicjatywa, jaka pozostała T-wu, dotyczyła propozycji wydawania nowych ksiąg elementarnych, a więc jedynie propozycja, bo decyzja i tu należy do Izby.

Cały szereg prac związanych z nauczaniem i organizacją szkolnictwa był faktycznie dziełem T-wa, autorstwo jednak przypisywała sobie Izba a później Dyrekcja.

Magistratury te zazdrośnie strzegły swej nadrzędności w stosunku do T-wa, dowodem czego jest fakt, że gdy T-wo na pierwszej sesji (16 maja 1810 r.) postanowiło: „ponieważ różne osoby później pozwanemi będą do pomocy w różnych wydziałach nauk jako członki przybrane, osądzono za rzecz potrzebną przedłożyć Izbie, aby dla skrócenia drogi i czasu osoby takowe prosto od T-wa w imieniu Izby wzywaniemi były”¹⁰).

W odpowiedzi na to Izba zgodziła się na zapraszanie do T-wa nowych osób, ale „Izba Eduk. zachowuje sobie wzywianie członków przybranych, mających stale w T-wie zasiadać”¹¹).

To też T-wo działa przez cały czas istnienia jako instytucja pomocnicza, co jednak nie zmniejsza zasług, jakie położyło na polu wychowania i nauczania.

3. *Towarzystwo do Ksiąg Elem. za czasów Dyrekcji Edukacji Narodowej.*

Po powyższem ogólnem omówieniu organizacji i działalności T-wa do Ksiąg Elem. przejdziemy do szczegółowego sprawozdania z działalności T-wa w okresie Dyrekcji Edukacji Narodowej t. j. w latach 1812—1815 (do połowy lipca).

Działalność ta jest dalszym ciągiem prac z okresu Izby Ed., zmieniają się tylko opracowywane tematy, tok pracy pozostaje tym samym.

W latach 1810—1811 T-wo przedewszystkiem przystąpiło do ułożenia planów dla poszczególnych szkół, uskutecznia to w zakresie szkół podwydziałowych, wydziałowych i departamentowych. Następnie zabrano się do opracowania urzędzeń wewnętrznych szkół departamentowych, wydziałowych, podwydziałowych, pensyj żeńskich, dozorów szkolnych i t. p.

Po zatwierdzeniu planu T-wo zwróciło baczniejszą uwagę na kwestję podręczników, przystąpiono do rewizji dawnych książek celem przystosowania ich do nowych planów.

Obecnie omówimy działalność T-wa do Ksiąg Elem. przy Dyrekcji Edukacji Narodowej (od stycznia 1812 do lipca 1815 r.).

Skład osobowy T-wa uległ nieznacznym zmianom, mianowicie: na miejsce zmarłego w r. 1811 prof. Beichta powołano ks. Szweykowskiego, rektora szkoły wydziałowej w Sejnach.

W latach tych odbyto ogółem 173 posiedzeń (w roku 1812 było 20 pos., 1813 było 30 pos. w 1814 było 32 pos. 1815 (do połowy lipca) było posiedzeń 21¹²).

Wzorem lat poprzednich opracowano podręczniki i zajmowano się kwestjami, ściśle związanymi z urządzeniami wewnętrznymi szkół i szkolnictwa wogóle.

Trudno powiedzieć, który dział w tym okresie miał pierwszeństwo, gdyż nie ujawnia się to ani w protokółach T-wa, ani w innych aktach.

Należy dodać, że wszyscy członkowie czynili swoje uwagi i dawali swą opinię o wszystkich poruszanych sprawach, ale referowanie różnych kwestyj ustalono w ten sposób: uwagi nad programami, planami i podręcznikami w matematyce, fizyce, historii naturalnej i filozofii czynią Dąbrowski i Bystrzycki; w językach starożytnych i nowych Kamieński i Stefajusz; w historii powszechnej, polskiej i literaturze Beicht i Czarnecki.

Ogólnie praca T-wa przedstawiała się w ten sposób, że Dyrekcja przysyła T-wu jakiś temat do opracowania lub wydania swej opinii; po rozpatrzeniu i wspólnem omówieniu tematu odsyłało go Dyrekcji, która bądź zatwierdzała, bądź też po uczynieniu swych uwag zwracała T-wu do powtórnej redakcji. T-wo musiało jeszcze raz referować daną kwestję, mając na uwadze poprawki Dyrekcji.

4. *Prace T-wa w zakresie urzędzeń edukacyjnych 1812—1815. r.*

Blżej zaznajomimy się z działalnością T-wa, gdy będziemy omawiali poszczególne prace jego.

Jednym z zadań T-wa była *praca nad urzędzeniem szkół* wszystkich stopni; w roku 1810—1811 skuteczniono to w zakresie szkół podwydziałowych, wydziałowych i departamentowych, (choć wydane zostały dopiero w roku 1812) obecnie przystąpiono do opracowania Urzędzeń Wewnętrznych Głównej Szkoły Krakowskiej.

W maju 1812 roku Dyrekcja przysłała projekt „Urzędzeń Wewnętrznych Gł. Szk. Krak.”¹³⁾, który członkowie T-wa wzięli do przejrzenia, aby poczynić uwagi; w sierpniu tegoż roku odesłano Dyrekcji „Urządzenia” ze swą opinią. T-wo uważa, że projekt ten wymaga wielkiej redakcji tak co do porządku w układzie, jak też co do wyśłowienia.

W styczniu 1813 roku znowu projekt wraca do T-wa do „ostatecznego zredagowania, po 2-ch miesiącach T-wo odsyła go Dyrekcji; lecz w sierpniu tegoż roku Dyrekcja otrzymała uwagi rektora i dziekanów wydziałów Szkoły Głównej, przeto Dyrekcja przysyła „Urządzenia” celem ostatecznego zredagowania, przytem należy uwzględnić (o ile zajdzie potrzeba) nadesłane uwagi ze Szkoły Głównej. T-wo odsyła odpowiedź co do zmian według uwag rektora, czekając na wskazówki od Dyrekcji. To ma miejsce w marcu 1814 roku, w czerwcu poczyniono jeszcze małe poprawki. Wreszcie w lipcu Dyrekcja potwierdza „Urządzenia”, odsyłając je T-wu, aby wygotowało ostateczną redakcję, przyczem nagli o pośpiech, gdyż Dyrekcja życzy sobie, aby wybory rektora i dziekanów były przeprowadzone według nowych przepisów¹⁴⁾.

Jak widzimy „Urządzenia” te były opracowane nader sumiennie i z dużym nakładem pracy, kilkakrotnie zmieniano niby już ostateczną redakcję, aby każdy punkt należycie był uzasadniony i oświetlony.

Urządzenia wewnętrzne i plany opracowane przez T-wo w latach 1810—1811 wymagały pewnych poprawek i zmian, to też T-wo zawiadamia Dyrekcję, że zajmuje się powtórnie roztrząsaniem planu nauk, jednocześnie załącza celem porównania projekt dawnego planu opracowanego przez Izbę.

W lipcu 1812 roku przesyła Dyrekcja *Plany nauk szkół Departamentowych* do ostatecznej redakcji, a T-wo 23 września odesłało je Dyrekcji¹⁵⁾.

Zmiany w planie nauk pociągnęły pewne odmiany i w „Urządzeniach Wewnętrznych” tych szkół.

Jeszcze raz wraca T-wo do planów w roku 1814. Okazała się pewna niezgodność między §§ Urzędzeń Wewn. dotyczącymi planu nauk a rozkładem

nauk umieszczonym w planach, na co Dyrekcja zwraca uwagę T-wa, by różnice usunęło. T-wo wprawdzie zauważyło tę niedokładność, która wynikała z tego, że w pierw wydrukowano „Urządzenia”, a potem plany nauk, liczyło jednak na to, że wkrótce nastąpi przedruk i wtedy usunie się błędy, a tymczasem same szkoły poradzą sobie.

Sprostowania te dotyczyły:

1-o szkół departamentowych — opuszczona godzina 32-ga, która zgodnie z § 42 „Urządzeń” przeznaczona na czytanie w oryginale dzieła Eschenburga „Lehrbuch der Wissenschaftskunde”.

2-o szkół wydziałowych i podwydziałowych — omyłkowo dano mniej godzin — było 26 a powinno być 32.

Właściwy plan w tych szkołach był następujący:

	Wydziałowe			Podwydziałowe			
	Elem. I.	II.	III.	Elem. I.	II.		
Język polski	5	4	2	2	5	4	3
„ francuski	—	2	2	2	—	—	—
„ niemiecki	3	2	2	2	3	2	2
„ łaciński	—	3	3	3	—	2	2
Historja powszechna	—	2	2	2	—	2	2
„ Polski	—	—	1	1	—		
Geografja	—	1	2	2	—	1	2
Arytmetyka	7	3	2	3	6	3	2
Geometria	—	1	2	2	—	2	2
Historja Naturalna	—	2	2	2	—	3	3
Fizyka	—	—	2	2	—	—	2
Technologja	—	1	2	2	—	2	2
Konstytucja krajowa	—	—	—	1	—	—	1
Kalig. z ortografją polską	7	5	3	1	7	5	3
Kalig. z ortografją niemiecką	—	2	1	1	—	2	2
Rysunki	—	2	2	2	—	2	2
Religja	4	2	2	2	5	2	2
	26	32	32	32	26	32	32 16).

Co się tyczy szkół departamentowych, to T-wo postanowiło wznowić projekt urządzenia 2 lat ostatniej klasy 6-ej, zwłaszcza, że Dyrekcja chce, aby tylko po dwu latach nauki uczniowie byli dopuszczani do maturalnych egzaminów 17).

Teraz należy wspomnieć o szkołach początkowych.

Dyrekcja przysłała projekt urządzenia szkółek początkowych i pensyj prywatnych. T-wo po szczegółowym rozpatrzeniu komunikuje Dyrekcji, że wobec specjalnych warunków, w jakich kraj się znajduje, należałoby wstrzymać wszelkie nowe urządzenia.

Pozatem poruszono jeszcze sprawę szkół początkowych, gdy wpłynął prywatny projekt *Urządzenia Szkół Elementarnych* (członka dozoru pułtuskiego) i prośba p. Klingenbergera z Torunia o pozwolenie założenia prywatnej szkoły początkowej, której nie uwzględniono. „Urządzenie pensyj żeńskich” odłożono 18).

Poza temi szkołami spotykamy się z projektami szkół zupełnie nowych i odrębnego typu.

W roku 1814 wniesiono projekt (nie zaznaczono przez kogo) założenia szkoły handlowej w stopniu szkoły wydziałowej, w ten sposób ulżyłoby się szkołom departamentowym. Na organizatora i rektora proponowano Badera, rektora szkoły wydziałowej w Łęczycy. Prezes Tow-a ustnie zakomunikował powyższy wniosek Dyrekcji, więcej do tej sprawy nie wrócono¹⁹⁾.

Natomiast nader ciekawy projekt rozpatrywano w kwietniu 1814 roku, a mianowicie „Projekt Instytutu Gospodarczego” teoretyczno - praktycznego z połączonej szkoły dla nauczycieli elementarnych.

Uskutecznienie tego projektu jest konieczne dla kraju, gdyż podniosłoby się stan rolniczy i ekonomiczny; ale w chwili obecnej trudno wierzyć w urzeczywistnienie, gdyż urządzenie takiej szkoły wymaga ogromnych funduszy. „Projekt” ten jest tylko bardzo ogólnym zarysem, jednak widać z niego, że szkoła pomyślana na szeroką skalę. Szkoła ta mieściłaby się na wsi, gdzie prowadziłaby przemysłowe gospodarstwo (browar, gorzelnia, wszelkie urzędnia rolnicze, lazaret dla zwierząt i t. p.).

Uczniowie Instytutu mają być nauczycielami elementarnymi w szkołach wydziałowych i zarazem mają przyspasabiać nauczycieli wiejskich.

Do Instytutu wstępują kandydaci na rok po skończeniu szkoły wydziałowej i podwydziałowej²⁰⁾.

Teraz przejdziemy do prac Tow-a, dotyczących organizacji życia wewnętrznego szkół.

W roku 1812 Tow-o opracowało projekt „karności szkolnej” jako II-ej części kodeksu szkolnego²¹⁾.

Pierwszą część tego kodeksu powinny obejmować według T-wa przepisy o nauczycielach i dozorcach. Tow-o opracowało tylko część drugą, pierwszą zostawiając Dyrekcji, gdyż członkom Tow-a jako nauczycielom trudno pisać o nauczycielach.

Projekt o karności szkolnej składa się z trzech części: pierwsza mówi o powinnościach uczniów (zawiera 33 punkty, odpowiada dzisiejszemu regulaminowi), druga o środkach zapobiegających wykroczeniom uczniów, trzecia o karach na wykraczających.

Tylko pierwsza część „karność” znana jest uczniom, natomiast II-a i III-a przeznaczone wyłącznie do wiadomości nauczycieli. Po przejrzaniu powyższego projektu należy zaznaczyć, że pod wielu punktami śmiało mógłby się podpisać najbardziej postępowy pedagog nowoczesnej szkoły.

Ciekawe, o ile przepisy te wprowadzono w życie.

Przedewszystkiem Tow-o zwraca uwagę, by nie dopuszczać do przewinienia ucznia; należy tak postępować z dziećmi, by przynajmniej cięższych kar w szkole nie było.

Brak kar zależy w dużej mierze od nauczycieli.

Gdy uczeń przychodzi do szkoły, rektor powinien zasięgnąć informacji od rodziców lub opiekunów, co do jego wad, zalet, skłonności, aby nauczyciel mógł odpowiednio pracować nad tem dzieckiem (A dziś?)

W drugiej części wymienia się cały szereg kar, stosowanych w szkole, poczynając od okazania uczniowi wyrazem twarzy swego niezadowolenia aż do kary cielesnej, którą stosuje się w razie ostatecznym (szturchanie, klęczenie, pociąganie za uszy i t. p. zabronione).

Gdy wszystkie środki zawiodą, ucznia usuwa się ze szkoły po kilkakrotnych upomnieniach i uprzedzeniach.

Nie można stosować jako kary zadawania czegoś do nauczenia się, gdyż praca powinna być „szczęściem” a nie karą.

W 1815 roku Dyrekcja przysłała do rozpatrzenia wnioski poprawki do karności szkolnej „względem ekсклюzy uczniów”, że „bez uprzedniego ostrzeżenia i zawiadomienia rodziców nie wolno wydalic”, oraz, że „za nadzwyczajne przestępstwo, ściągające hańbę na całą Instytucję lub grożące jakimś niebezpieczeństwem, uczniowie powinni być natychmiast wydalen”, z zachowaniem jednak formalności, że kopja wyroku wydalenia idzie do Dyrekcji, jako zawiadomienie, ale nie do potwierdzenia, jak chciała Dyrekcja²²).

W roku 1812 Dyrekcja poleciła opracować „Projekt nagród dla uczniów obojga płci szkół publicznych”, gdy zrobiono to i odesłano Dyrekcji, ta zwróciła „projekt” do ostatecznej redakcji; sprawę tę jednak Tow-o odłożyło na pewien czas²³).

Dozory szkolne. Jeszcze Izba Edukacyjna ustanowiła instytucję Dozorów Szkolnych (16 paźdz. 1808 r.), ale wobec pewnych braków w funkcjonowaniu tej instytucji, dyrekcja dwukrotnie zwraca się do Tow-a, aby zreorganizować dozory, raz w roku 1812, załącza przytem „Projekt organizacji Dozoru Szkół Departamentu Lubelskiego”; według Tow-a projekt ten zawiera wiele przesądów, ale są i cenne uwagi, które mogą być wykorzystane, gdy będzie się układało nową organizację dozorów²⁴).

Po raz wtóry Dyrekcja zwraca się do Tow-a w tej kwestji w 1814 roku, przysyłając nową organizację dozorów szkolnych, ponieważ dotychczasowe urządzenia dozorów nie odpowiadają celowi.

W odpowiedzi na to Tow-o zaznacza, że główną przyczyną pewnych braków nie są niedokładne urządzenia dozorów, ale warunki polityczne i ekonomiczne kraju. Dalej Tow-o uważa, że wszelkie nowe urządzenia w chwili obecnej raczej szkodę niż pożytek przynoszą, nowy projekt nie usunie niesprzyjających warunków wojny. Przy tem załącza Tow-o nowy projekt, zredagowany w myśl Dyrekcji²⁵).

Za czasów dyrekcji polecono Tow-u na nowo przerobić *Ustawę względem opłat* szkolnych dla informacji Dozorów i Rektorów (opracowano w 1811 r.²⁶).

Ustawa ta składa się z 13 paragrafów, które mówią o opłatach uczniów poszczególnych szkół; szkoły elementarne i klasy elementarne szkół wyższych nie płacą, o ile utrzymują się ze składek Tow-a Szkolnego; opłata w pozostałych szkołach była następująca:

Podwydziałowe	18 złp. rocznie	
Wydziałowe	12 „ „	w 2-ch ratach zgóry.
Departamentowe	24 „ „	

Sumy te przeznaczono na kollaratorów, na drobne szkolne wydatki, na powiększenie zbiorów fizycznych, chemicznych i bibliotek. Dalsze punkty mówią o zwalnianiu uczniów od opłat. Wreszcie są wzmianki o prowadzeniu rachunków przez rektora.

Teraz przyjrzymy się działalności Tow-a w stosunku do nauczycieli (przygotowanie, doksztalcenie, zabezpieczenie bytu i t. p.). W 1808 roku wydano przepisy dotyczące się urzędzeń szkół nauczycielskich; w 1814 roku Dyrekcja zwraca się do Tow-a z „*Projektem* urządzenia *Szkół Nauczycielskich* wiejskich i miejskich w Łowiczu i Poznaniu”, wprowadzającym pewne zmiany w stosunku do pierwszych urzędzeń, żądając opinji Tow-a²⁷).

Projekt ten zawiera 16 punktów; zmiany polegają na tem, że z powodów oszczędnościowych kasuje się wspólne mieszkanie, wzamian dając stypendjum

365 zł. rocznie; poza tem, prócz nauk dotąd pobieranych, wprowadzają muzykę kościelną, aby nauczyciel mógł być jednocześnie organistą.

Kandydaci (w Łowiczu 36, w Poznaniu 20) muszą być w szkole conajmniej pół roku, a nie dłużej niż dwa lata.

Stypendysta zobowiązuje się piśmiennie odsłużyć 2 lata za każdy rok stypendjum.

§ 16 mówi: „wszystkie inne przepisy w Urzędzeniu szkół Nauczycielskich pod d. 14 czerwca 1808 roku wydanem zawarte a tym tu 15-tu artykułom nie przeciwnie w swojej mocy utrzymuje się”. T-wo nie zmieniając powyższych zasad, czyni następujące uwagi. Dawniejsze przepisy, nakazując utrzymywanie wspólnego pensjonatu, dawały możność gruntownego poznania charakteru i obyczajów kandydata, co później zostało utrudnione, gdyż rektor z uczniami przebywa tylko kilka godzin. T-wo radzi więc dać mieszkanie kandydatom, gdyż i tak gmach ten zajmą (o ile będzie pusty) inne władze.

W związku ze zmianami w urzędzeniach seminarjów należało wprowadzić zmiany i w programie wobec dodanych przedmiotów: muzyki i ogrodnictwa; przesyłając plan Dyrekcja żąda opinii T-wa. Opinia ta była następująca: 18 godzin tygodniowo na muzykę za dużo, wystarczy 11, ale uczniowie powinni ćwiczyć podczas wszystkich wolnych chwil. Co do ogrodnictwa, to godzina 11—12 stanowczo niestosowna, szczególnie podczas upałów; godzina przeznaczona na ogrodnictwo powinna być uzależniona od długości dnia, pogody i t. d.

Ciekawe są „*Myśli do projektu Urzędzenia szkół Nauczycielskich miejskich i wiejskich w Łowiczu i Poznaniu*”. Niestety, wykazują one małe zrozumienie sprawy nauczycieli elementarnych. Kandydat powinien posiadać przynajmniej te wiadomości, które się nabywa w szkołach elementarnych. Jeżeli to umie, to właściwie w seminarjum już niema czego się uczyć, jedynie powinien ugruntować posiadane wiadomości oraz poznać sposoby nauczania. To też rok, a najwyżej dwa w zupełności wystarczy na przygotowanie nauczyciela. Gdy nauczy się więcej niż potrzeba dla szkoły elementarnej, to nie zechce długo w niej uczyć, przeto celowo nie podnoszono poziomu wykształcenia nauczycieli elementarnych.

Czynni nauczyciele mogliby brać praktykantów (nawet ludzi dorosłych) i przy sobie uczyć na nauczycieli, za to otrzymaliby 300 złp. rocznie, a kandydat 365 zł. (tyleż, co i stypendjum, mieszkać na wsi łatwiej się z tego utrzymać).

W tym samym roku (1814) wpłynął Projekt kształcenia nauczycieli miejskich i wiejskich przy szkołach wydziałowych i podwydziałowych (projekt Badera)²⁸).

Bardzo wygodnie byłoby, gdyby w szkołach wydziałowych i podwydziałowych uczniowie mieli sposobność doskonalić się na nauczycieli pod okiem rektora.

Ale czy byłoby dużo kandydatów, którzyby chcieli na swój koszt kształcić się przy tych szkołach na nauczycieli? Najlepiej niech seminarja przygotowują nauczycieli na koszt państwa.

Nauczycieli do szkół wyższych przygotowywała Główna Szkoła Krakowska. Na dowód, że zwracano tam dużą uwagę na znajomość pedagogiki, posłuży wniosek rektora Szkoły Głównej, „aby dla skłonienia uczniów tej szkoły do studjowania pedagogiki, wydać postanowienie, że na przyszłość żaden nie będzie mógł otrzymywać pensji, jeżeli nie złoży egzaminu z tej nauki”²⁹). Towarzystwo przychyliła się do tego wniosku, gdyż dla poświęcających się temu zatrudnieniu pedagogika jest konieczna.

Do kompetencji T-wa do Ks. Elem. należały *egzaminacje nauczycielskie*³⁰⁾. Każdy, kto chciał wykładać w szkołach publicznych lub otworzyć pensję, musiał mieć odpowiednie świadectwo nauczycielskie, więc ci, którzy nie zdobyli go w szkołach, musieli składać egzamin.

Kandydat składał podanie do Dyrekcji, ta odsyłała go (kandydata) do T-wa, które przeprowadzało egzamin. W roku 1812—1815 przeprowadzono 15 egzaminów (w tem 3 kobiety, chcące założyć pensje), kandydaci składali egzamin na nauczycieli do szkół departamentowych lub wydziałowych i podwydziałowych. Przed egzaminem T-wo starannie przeglądało życiorys, gdyż zwracano baczna uwagę na wartość moralną osoby nauczyciela. Następnie odbywał się egzamin, poprzedzała go rozmowa z kandydatem, co czytał w danej dziedzinie, jak prowadził lekcje (o ile był to czynny nauczyciel). Wreszcie zadawano pytania z danego przedmiotu; o ile rezultat zadowalał egzaminujących, kandydat musiał przeprowadzić jeszcze lekcję praktyczną. Protokół egzaminu odsyłało Dyrekcji wraz ze swą opinią, która była miarodajną dla Dyrekcji.

I tu przebija ogromna sumienność T-wa; naogół dawało ono opinie przychylnie, choć niejednokrotnie z zastrzeżeniem, aby kandydat jeszcze pracował w tej dziedzinie; pomagano mu, dając odpowiednie wskazówki, jak ma pracować.

T-wo do Książ Elem. wydawało również opinię o pracach kandydatów na profesorów Szkoły Głównej.

Wreszcie T-wo zajmuje się (z polecenia Dyrekcji) *nauczycielami wyjeżdżającymi zagranicę* na koszt rządu, opracowując dla nich odpowiednie instrukcje.

W roku 1814 ułożono szczegółową instrukcję³¹⁾ dla X. Skolimowskiego (kollaboratora Liceum Warsz.), który wyjeżdżał w celu pogłębienia wiadomości fizyki i technologii.

Wobec tego, że zamiarem ks. Skolimowskiego ma być zebranie wiadomości potrzebnych do urządzenia wzorowej szkoły wydziałowej, ks. Skolimowski przy tylu posiadanych wiadomościach główną uwagę powinien zwrócić na zwiedzanie szkół różnego typu oraz wszelkich instytucji, fabryk i rękodziel, które mają na celu rozwój przemysłu. Ponieważ Północne Niemcy słyną z tych szkół i instytucji, więc powinien zacząć od zwiedzenia Śląska, Saksonji, Brandenburgji (Lipsk wzorowa szkoła „Freie-Schule”, Berlin Real-Schule z przyłączonym do niego Seminarjum Nauczycielskiem). Poczem należy zboczyć do Danji. Ks. Skolimowski ma się starać poznać nie tylko same przedmioty, ale sposób ich dawania, urządzenia wewnętrzne organizacji szkół, biblioteki, zbiory i t. d. Zwiedzanie poszczególnych instytucji pozostawiono do uznania osoby zainteresowanej, choć musi on pamiętać, „jakimi sposobami to, co będzie widział w obcych Instytucjach, w naszym kraju mogłoby być uskutecznione”.

W raportach (przynajmniej co kwartał) będzie dawał znać o sobie, co zwiedził, co poznał.

Poprzez te instrukcje widzimy wielką dbałość T-wa, aby zawsze wyciągnąć jak najwięcej pożytku, gdy chodzi o dobro edukacji. Teraz należy poruszyć jeszcze ważną sprawę, którą zajmowało się T-wo, a mianowicie kwestja *zabezpieczenia bytu zasłużonym nauczycielom*.

Już w pierwszym roku działalności Dyrekcji (1812 r.) wpłynęły prywatne projekty (p. Wohlfreila i Girtlera) „Projekt Zabezpieczenia sposobu życia nauczycielom, inwalidom, ich wdowom i dzieciom”³²⁾. Jak wszystkie podobne sprawy i ta była odesłana do rozpatrzenia Towarzystwa, jednak narazie bliżej tem się nie zajmowano. Dopiero w roku 1814 T-wo otrzymało od Dyrekcji wezwanie

ulożenia „projektu sposobu wyznaczenia pensji wysłużonym nauczycielom” i tym razem projekt odłożono („dla okoliczności krajowych”), aby ostatecznie wrócić doń w roku 1815 (7.I); projekt układał Kamieński, omawiany był jednak przez wszystkich.

„Pierwszy rys ustaw o pensjach dla wysłużonych i skaleczonych nauczycieli jako też o nagrodach szczególniejszych zasług nauczycielskich”³³ składa się z 2-ch części: I obejmująca pięć artykułów, mówi o funduszu emerytalnym, który stanowi suma etatem objęta i składki procentowe nauczycieli (3% poborów). II część (§ 6—13) omawia prawo do emerytury oraz wysokość pensji emerytów.

Każdy nauczyciel od momentu rozpoczęcia pracy w szkole publicznej ma prawo do emerytury.

Po 20-letniej pracy, gdy dalej nie pozwoli nauczycielowi pracować brak zdrowia, lub gdy już nie chce pracować, otrzymuje dożywotnią pensję w wysokości $\frac{2}{3}$ ostatniej pensji; jeżeli natomiast po 20 latach nauczyciel pracuje, otrzymuje pensję większą, tak, że po latach 40-tu ma pensję podwójną. Nauczyciel, który nie wysłużył 20-tu lat z powodu kalectwa lub niedołęznej starości, otrzymuje za: 5 lat — $\frac{1}{6}$ ostatniej pensji, 10 lat — $\frac{1}{3}$ ostatniej pensji. Po latach 15-tu — $\frac{1}{2}$ pensji.

Nauczyciele, którzy położyli specjalne zasługi na polu nauczania, otrzymują powiększoną pensję lub emeryturę. O ile ktoś porzuca dobrowolnie pracę nauczycielską przed 20-tu laty — nie ma prawa do emerytury.

Zaznaczyć należy, że projekt powyższy nie obejmował nauczycieli szkół elementarnych.

Po zaprowadzeniu planów i urzędzeń wewnętrznych wszystkich szkół przystąpiono do opracowania projektu, który jakby zamykał całokształt urzędzeń edukacyjnych. 6 sierpnia 1814 roku T-wo otrzymało od Dyrekcji wezwanie ułożenia „Projektu Hierarchji Stanu Nauczycielskiego”, przytem załączono „myśli” Staszica, polecając je wziąć pod uwagę przy opracowywaniu projektu³⁴).

„Projekt do Urządzenia Hierachji Akademicznej w krajach Księstwa Warszawskiego” w ostatecznej redakcji przedstawia się w sposób następujący:

„Hierachja” obejmuje 68 punktów, składa się z czterech oddzielnych klas.

I klasa: czuwający nad oświeceniem (punkty 1—16):

Dyrekcja Edukacji publicznej.

jej skład, cel, obowiązki.

Dozór Szkoły Głównej,

„ Departamentowy,

I Oddział wewnętrzny.

„ Powiatowy

Dozory poszczególnych szkół:

Najwyższa Komisja Egzaminacyjna

II Oddział zewnętrzny.

Rada ogólna lekarska

Komisje egzaminacyjne departamentowe.

II klasa: Uczący (punkty 17—35):

Ci, którzy są umieszczeni na etacie i pobierają pensje z publicznych kas szkolnych; wyszczególnieni wszyscy z zaznaczeniem odpowiadającego im stopnia i rangi.

III Oddział wewnętrzny.

Nauczyciele pracujący w Instytucjach Edukacji Publicznej, którzy nie pobierają pensji z funduszków Edukacji Publicznej.

IV Oddział wewnętrzny.

Nauczyciele prywatni. upoważnieni do nauczania przez Dyрекcję.

III klasa Wyuczeni (punkty 36—43).

Posiadają patent jakiegokolwiek stopnia akademickiego, czekają na umieszczenie.

Posiadający stopień akademicki pracują na urządach publicznych.

IV klasa Uczący się (punkty 44—48).

Wszyscy uczniowie szkół publicznych.

Seminarzyści wszystkich wyznań.

§§ 49—68 mówią o prawach przysługujących członkom hierarchji Akademickiej.

Wstęp do powyższej „Hierarchji” obejmuje stan i rodzaje wszystkich szkół publicznych w Księstwie Warszawskiem.

Wyczerpaliliśmy materiał prac T-wa w zakresie urzędzeń edukacyjnych, teraz należy omówić działalność T-wa w dziale podręczników.

5. Prace T-wa w zakresie podręczników.

Zmiany w programach wymagały zmiany podręczników. należało bowiem dostosować nawzajem plany i książki. Towarzystwo musiało się więc zająć tą sprawą. Układano nowe podręczniki, tłumaczono z języków obcych, przedrukowano dawne, celem dostosowania do nowych wymagań. Naogół mało drukowano wobec ciężkich warunków materialnych, spowodowanych wojną, natomiast przejrano i omówiono dużo książek z różnych dziedzin, celem wybrania najlepszych, najbardziej odpowiadających wymaganiom nowych programów.

T-wo do Ksiąg Elementarnych pracowało gorliwie i sumiennie nad podręcznikami, o czym mówią recenzje przesyłane Dyrekcji.

Jeżeli ktoś pisał rzecz nową, T-wo nie szczędziło wskazówek, aby ułatwić pracę; trzymało się ono zasady, aby nie zniechęcać ludzi do pracy. Gdy zwracało T-wo zupełnie nieudolne rękopisy, czyniło to w takiej formie, żeby autor nie czuł się dotkniętym i aby z zapalem pracował da!

Pracę nad podręcznikami omówimy wedle przedmiotów w następującem zestawieniu:

W sprawie nauki religji Dyrekcja otrzymała od ks. *Bechera* ze Śląska prośbę o zredagowanie katechizmu i zbioru ewangelji³⁵). Odezwę tę przekazano Towarzystwu. *Szwejkowski* znalazł osobę, która za 60 złp. podjęła się opracować wspomniane dziełko, T-wo zgodziło się i po pewnym czasie odesłało Dyrekcji poprawiony rękopis. Nadto roztrząsano rękopis nieznanego plebana p. t.: „Wiedomości początkowe dla młodzieży wiejskiej”.

W zakresie języka polskiego i literatury przeglądano Gramatykę Polską *Mrengowiusza* (dla niemców). Polecono członkowi *Kamińskiemu* ułożyć o niej recenzję do gazet i odezwę do Dyrekcji.

W protokołach znajdujemy tylko wzmiankę, iż czyniono tylko „uwagi ustne” o gramatyce polskiej przez *Piotra Bogdanowicza*.

Książka Polska do Czytania ks. *Szwejkowskiego* jeszcze nie była skończona. Według autora dla szkół wydziałowych i podwydziałowych powinna być książka specjalna, dla departamentowych zaś potrzebne są pewne urywki umieszczone przy gramatyce.

V Oddział wewnętrzny.

VI Oddział wewnętrzny.

VII Oddział wewnętrzny.

VIII Oddział wewnętrzny.

W zakresie Historji Polskiej rękopis *Dobrowolskiego* po przejrzeniu okazał się nieodpowiedni ze względu na styl i niedostateczne wiadomości. Podobnie historia Polski *Werbusza*, oraz po niemiecku *Brohma*.

Nadesłane dwa Katechizmy dla kadetów *Niemcewicza* i *Lipińskiego* po przejrzeniu zwrócono Dyrekcji.

Omawiano: Katechizm historyczny ks. *Bielskiego*, który był drukowany.

Objaśnienia Rządu i Praw w Polsce rękopis ks. *Jakóbowskiego*, który proponuje użyć go, jako dodatek do kursu Historji Polski.

Z historji powszechnej roztrząsano Kurs Historji Powszechnej dla klasy II i III-ej zaczęty przez ś. p. *Dobrowolskiego*, skończony przez ks. *Sawickiego*. Było to dosyć swobodne tłumaczenie historji *Schröle'a*. Z rękopisem tym T-wo zaznajomiło się w roku 1812, natomiast całość opracowaną przez ks. *Sawickiego* odesłało Dyrekcji w 1814 r. do zatwierdzenia z następującą opinią: „Oprócz kilku uchybień zupełnie odpowiada planowi nauk i potrzebie szkół; napisana stylem jasnym i czystym nie trącącem bynajmniej tłumaczeniem”³⁶). Książka ta wyszła z druku 14 stycznia 1815 r. kosztem autora.

Rys Historji Powszechnej *Flatta* — należy uważać raczej jako rejestr, a nie ciągły rys Historji Powszechnej, „gdyż brak związku między rzeczami i wypadkami”, styl niewłaściwy, użyto wiele wyrazów obcych³⁷).

Nadto Dyrekcja przesłała do opinii T-wa Historję Powszechną *Dziekońskiego*.

Z Geografj oceniano podręcznik *Beichta*: Geografja powszechna, na nowo przerobiona i przetłumaczona przez *Werbusza*, o książce zaś *Zawadzkiego*: Geografja informował prezes na posiedzeniu, iż wyjdzie jej nowa edycja, której jednak *Szewjkowski* nie polecał „dla wielu fałszywych wiadomości”. Uznano na posiedzeniu, że Geografja *Starożytna Lelwela* nie może być używaną; lepszą jest także geografja *Patryki* (po łacinie) i podobny podręcznik niemiecki. Zwrócono uwagę na atlasy i mapy, przejrzano kilka (gł. np. arzy, ale wobec braku funduszków sprawę odłożono.

Z przyrody przeglądali członkowie *Bystrzycki* i *Dąbrowski* rękopis *Kuberskiego* o zasadach anatomiczno - fizjologicznych.

Zasady anatomiczno - fizjologiczne ciał organicznych *Kuberskiego*; przeglądają *Bystrzycki* i *Dąbrowski*.

Historję Naturalną *Dumerilla* tłumaczoną przez *Kuberskiego*, zaczęto omawiać w 1812 r., a skończono w 1814.

Historji Naturalnej *Kuberskiego* podług *Funka*. Z oryginałem porównywano tłumaczenie, ocena wypadła dodatnio; książka miała iść do druku.

Fizykę *Lobera* tłumaczył *Bystrzycki*, zaczął pracę w r. 1812 a po 2 latach doniósł, że jest ona na ukończeniu.

Na jednym z posiedzeń mówiono, że *Jelski* podjąłby się tłumaczenia *Mineralogji Brochnala*, ale postawił zbyt wysokie warunki, na które T-wo nie mogło się zgodzić. Po pewnym czasie ks. *Giełżewski* proponował T-wu podjęcie tej pracy, polecono mu przysłać „próbkę”, o ile okaże się dobrą, to będzie tłumaczył³⁸).

Terminologję *Funka* w tłumaczeniu *Kuberskiego* wzięto do przejrzenia.

Technologję *Funka* w tłumaczeniu *Badera* uznało Towarzystwo za wyłożoną jasno i odpowiednio dla szkół podwydziałowych, zwracając się do Dyrekcji o zatwierdzenie tej książki. Wyszła ona z druku w 1814 r. jeden egzemplarz

posłano Dyrekcji z prośbą o zalecenie tego podręcznika szkołom i ogłoszenie w gazetach³⁹⁾.

Z *M a t e m a t y k i* przeglądano rękopis składający się z 30 tablic i uwag nad niektórymi z nich p. t.:

Początki rachunków do łatwego, gruntownego i prędkiego uczenia i nauczania się dla użytku niższych klas publicznych, ułożone podług zreformowanej metody Pestalozzowego — *Szumskiego*.

Co się zaś tyczy: Początków Geometrii podług Lacroix przez *Szumskiego* uznano, że autor nie trzyma się doskonałego wzoru, używa stylu niematematycznego, popełnia błędy „co do jasności, precyzji i gruntowności matematycznej⁴⁰⁾).

W przygotowaniu była od 1812 r.: *Arytmetyka Przybylskiego*.

Geometria Dąbrowskiego jeszcze w 1812 roku zakwalifikowana była do druku, ale z braku pieniędzy sprawa ta uległa zwłoce i dopiero podręcznik wyszedł z druku w 1813⁴¹⁾. Nadto znajdujemy wzmiankę o *Algebrze* tegoż autora. Tłumaczeniem geometrii *Wita* zajmował się Skolimowski. Przystano też Towarzystwu: Początek geometrii tłumaczonej z francuskiego przez *Wierniewicza*.

Działkowski nie miał pieniędzy na wydrukowanie Tablic arytmetycznych, na wzór niemieckich Funka, drukarnia zaś Zawadzkiego godziła się na druk pod warunkiem, że Dyrekcja uzna je za podręcznik i poleci nabyć szkołom podwydziałowym przynajmniej po dwa egzemplarze, a po trzy departamentowym. Towarzystwo uznało te warunki za bardzo dogodne i radziło Dyrekcji pośpiech w drukarni, gdyż owe tablice ułatwią ogromnie pracę nauczycielom. Dyrekcja warunki przyjęła i rozpoczęła druk⁴²⁾.

W zakresie *j ę z y k ó w n o w o ż y t n y c h* Towarzystwo otrzymało rękopisy *Rousseau'a*: *Książka do czytania i początkowa gramatyka francuska*, które oddano p. Chopin'owi, aby wydał opinię.

Po przejrzeniu rękopisu: *Początkowej gramatyki francuskiej Boordier'a* Towarzystwo zachęciło autora do dalszej pracy, polecając, aby przejrzał plan nauk dla szkół departamentowych i aby poznał gramatykę *Levisac'a*.

W aktach znajdujemy wiadomość, że *Cochet* podjął się ułożyć *Słownik polsko - francuski*. Próbkę zaś: *Słownika francusko - polskiego* nadesłał *Chopin*, któremu Towarzystwo posłało swe uwagi. Nadto brano pod rozwagę rękopis p. t.: „*Rozmowy francusko - polskie*” niewiadomego autora.

Do nauki języka niemieckiego przyniósł członek Towarzystwa *Stefazjusz* książkę *Rochowa*, którą uznano za odpowiednią dla I klasy po wykonaniu pewnych poprawek.

W druku znajdowała się książka niemiecka *Sullera*.

Kamiński miał zreferować podręcznik p. t.: *Gramatyka niemiecka dla Polaków*. *Zubellewicz* przysłał arkusz: *Słownika niemiecko - polskiego*, do oceny. Poza tem jest wzmianka w aktach o rękopisie p. t.: „*Die polnischen Formenlehren*”.

Co się tyczy *j ę z y k ó w s t a r o ż y t n y c h* Towarzystwo postanowiło przedrukować potrzebnych autorów w kraju, aby ułatwić szkołom ich nabywanie. W ten sposób zatrzymano część gotówki, która corocznie wychodziła zagranicę.

Cezara: Commentarii de Bello Gallico et Civili wyszły z druku w 1815 roku z przedmową *Stefazjusza*⁴³⁾.

Antiquitates Graecae et Romanae w oryginale osobno umieszczone „*starożytności rzymskie i greckie*”, w przeróbce stanowią jedno dziełko.

Sallustjusza nowe wydanie opracował Stefazjusz w 1812 r. 44).

Selecty Łacińskie T-wa składa 2 egzemplarze Dyrekcji z prośbą ogłoszenia w gazetach. Omówiono podręcznik Gramatyki Łacińskiej *Zubellewicza*. Kamiński wziął do przejrzania Gramatykę Łacińską, anonimowo napisaną przedrukowaną czterokrotnie w Warszawie. W aktach znajdujemy tytuł: Gramatyki Łacińskiej *Potockiego*, „Od” *Horacego* w przygotowaniu Szumskiego i Słownik Łacińsko - Polski *Laubera*.

Ks. *Pomorzant*, w miarę pisania przysyłał T-wu Słownik Łacińsko - Polski swego układu. Autor, niezawsze trzymał się jednego systemu i porządku, praca wymagała przeróbki, autorowi wskazano drogę, której ma się trzymać w dalszej pracy.

Historja Literatury Greckiej *Grodkiego* odpowiednia była dla nauczycieli ale nie dla uczniów.

Gramatykę Grecką dla szkół departamentowych w opracowaniu *Szwejkowskiego* wydrukowano w roku 1814.

Do *Kaligrafji* roztrząsano rękopisy *Kopczyńskiego* i *Szumskiego* pod podobnym tytułem „Sposoby ułatwiające uczenie kaligrafji”, do rysunków zaś: Projekt nauki rysunków *Vogla*.

Prócz powyższych należy zanotować jeszcze różne książki, jakimi się Towarzystwo zajmowało.

Wzory rachunków domowych dla młodych mężatek 45). *Piekarńskiego*. Książkę taką uważano potrzebną dla szkół żeńskich; ale powyższy podręcznik miał duże braki, sposób pisania ciemny i niewłaściwy; moc zbyt licznych szczegółów.

Wzory rachunków domowych dla ludu wiejskiego *Piekarńskiego*. Styl rozwlekły, autor często powtarza się 46). Według T-wa książka w tej formie nie może być dana do rąk dzieci. Autor mówi o wadach rodziców (pijaństwo, próżniactwo) należałoby również usunąć ustęp o wadach edukacji. Nadawałby się raczej dla ludzi dorosłych. W szkole powinno być kilka egzemplarzy, by nauczyciel, czytając niektóre urywki, uzupełniał kurs arytmetyki.

Oprócz podręczników szkolnych T-wo do książek elementarnych interesuje się i zajmuje książkami naukowymi, wydając swą opinię i polecając je nauczycielom.

Dziółko pedagogiczne *Wohlfeila* zawierające wiele ciekawych rzeczy, ale o stylu niejasnym i zawilim, niezgodnym z duchem polskim; nie dorównywało ono doskonałej pracy *Niemeyera*, którą uznano za godną do przetłumaczenia z niemieckiego.

Na posiedzeniach Towarzystwa referował Kamiński: Projekt dawania pedagogiki *Bentkiego* 47). Dyrekcja przysłała do oceny pismo p. t.: Przestrogi dla nauczycieli miejskich i wiejskich, które według opinii członków nie było wolne od uchybień.

Prawo natury rządowe *Slotwińskiego* 48), zawiera ono zasady na których rząd powinien się opierać. Autor opierał się na dziełkach *Zeillera*, *Eggera* i *Martiniego*. Dając opinię, T-wo nie miało pod ręką tych książek, więc nie mogło osądzić o ile własnymi spostrzeżeniami w tem dziele „mógł się narodowi przysłużyć, a zatem o ile godzien pochwały i wdzięczności”. Formie stawiano zarzuty liczne i poważne. Autor niezmiernie się chlubił swą pracą, a wszystkich innych o tem piszących autorów polskich ganił i potępiał.

Logikę *Winnickiego*, należy poprawić, co do stylu, który miejscami „jest zaniedbany”⁴⁹⁾, więcej zainteresować czytelnika, dając dużo przykładów. Pomimo tych wad T-wo zachęca autora do dalszej pracy nad tą książką, która może być znaczną pomocą przy nauce logiki; za elementarną logikę dla szkół uznana nie będzie, gdyż Dyrekcja uzna prawdopodobnie rękopis złożony dawniej. Nadto znajdujemy w aktach, wzmiankę, że omawiano Logikę *Condillaca*.

Na tem zakończymy sprawozdanie z pracy T-wa w dziale podręczników.

Jako materiał do powyższego sprawozdania służyły: „Protokoły posiedzeń Towarzystwa”, gdzie są tylko ogólne wzmianki i „Recenzje książek”, które zawierają oceny tylko niektórych książek. Z tego powodu nie mogliśmy traktować jednakowo wszystkich podręczników w swej pracy.

6. *Zasługi Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych.*

Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych położyło duże zasługi szczególnie w zakresie ogólnego planu oświaty.

Członkowie T-wa, wśród których może nie było ludzi o wybitnych umysłach, zostawili trwale ślady swej pracy na polu szkolnictwa Księstwa Warszawskiego. Ludzie ci pracowali z zapałem, mając na względzie tylko dobro ogólne, pracowali w warunkach ciężkich niejednokrotnie po kilka miesięcy nie otrzymując swych skromnych pensyj⁵⁰⁾.

Wojna 1814 roku nie przerwała pracy T-wa, które w pełnym składzie zostało w kraju, na chwilę nie przerywając swych zajęć. Wtedy to opracowywano urzędzenia wewnętrzne szkoły Głównej Krakowskiej.

Pomimo, że było ono ściśle uzależnione od wyższych magistratur edukacyjnych, że poza zakres ciała opiniodawczego nie pozwalano mu wyjść, pracowało gorliwie i sumiennie, aby rodzime szkolnictwo postawić na odpowiednim poziomie. Dużą zasługą Towarzystwa było, że swemi pracami znacznie ulżyło działalności Dyrekcji Edukacji Narodowej, która dzięki temu, mogła swój czas poświęcić na organizowanie i utrwalanie podstaw szkolnictwa polskiego.

Bibliografia.

- I. *Materiały rękopiśmienne.*
 1. Akta Archiwum Oświecenia Publicznego.
 2. Nr. 51—53 Protokoły Posiedzeń T-wa do Ksiąg Elementarnych (1810—1816).
 3. Nr. 22 Kopje odezwy T-wa Elementarnego do różnych magistratur i szczególnych osób z r. 1812 (tylko do października).
 4. Nr. 15 Akta dotyczące się książek elementarnych oraz recenzje rozmaitych pism pod rozstrząśnienie T-wa Elementarnego oddanych (1813—1816).
 5. Nr. 9 Akta dotyczące się urzędzeń edukacyjnych, które były podane pod rozstrząśnienie T-wa do Ksiąg Elementarnych (1813—1816).
 6. Nr. 23 Protokoły egzaminów w Towarzystwie Elementarnem (1811—1818).
 7. Nr. 21 Odezwy do T-wa Elementarnego od różnych Magistratur i szczególnych osób.
- II. *Materiały drukowane.*
 1. Wincenty *Gorzyczy*. Oświata publiczna w Księstwie Warszawskim i organizacja Władz i Funduszków Lwów — Warszawa rok 1921.

2. Henryk Konic. Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskim. Kraków 1895.
3. Teodor Wierzbowski. Protokóły posiedzeń Towarzystwa do Książ Elementarnych 1775—1792 Warszawa 1908.
- Warszawa 28. V. 1925 roku.

PRZYPISY.

- 1) Gorzycki str. 2.
- 2) Tamże str. 6.
- 3) Konic str. 10.
- 4) Tamże str. 15.
- 5) Akta luźne T-wa do ks. Elem. w Archiwum Oświecenia
- 6) Akta Nr. 33 § 4., w Archiwum Oświecenia.
- 7) Gorzycki str. 9.
- 8) Zob. akta tamże Nr. 33 § 10 — 11 — 12.
- 9) Patrz akta tamże Nr. 53 § 19.
- 10) Gorzycki str. 11.
- 11) Tamże str. 11.
- 12) Zob. Akta Nr. 53.
- 13) Zob. Akta Nr. 53 § 688.
- 14) Zob. Akta Nr. 9 str. 1—16, 59—69.
- 15) Zob. Akta Nr. 22 str. 1—29.
- 16) Akta Nr. 9, str. 125—129.
- 17) Akta Nr. 53 § 1050.
- 18) Akta Nr. 53 § 1024—1052.
- 19) Akta Nr. 53 § 1010.
- 20) Akta Nr. 9, str. 33—37.
- 21) Akta Nr. 22, str. 151—179.
- 22) Akta Nr. 53 § 2014, A. O. N. 9, str. 161—165.
- 23) Akta Nr. 51. § 855—889.
- 24) Akta Nr. 22, str. 199—200.
- 25) Akta Nr. 53 § 999—1006 i akta Nr. 9, str. 39—46.
- 26) Akta Nr. 51 § 520—526 i akta Nr. 22, str. 31—43.
- 27) Akta Nr. 52 § 904—916 i akta Nr. 9., str. 21—29.
- 28) Akta Nr. 53 § 2051; Akta Nr. 9 str. 34—35.
- 29) Akta Nr. 9 str. 71.
- 30) Akta Nr. 51, Nr. 53, Nr. 23.
- 31) Akta Nr. 53 § 2043 i akta Nr. 9 str. 191—193.
- 32) Akta Nr. 22 str. 115—125.
- 33) Akta Nr. 9 str. 151—160.
- 34) Akta Nr. 53 § 1041; Akta Nr. 9 str. 89—120.
- 35) Zob. Akta Nr. 51 § 543—655.
- 36) Zob. Akta Nr. 53 § 1044 oraz Nr. 15 str. 1—3 i str. 103.
- 37) Zob. Akta Nr. 15. str. 17—19.
- 38) Zob. Akta Nr. 15. str. 13—14.
- 39) Zob. Akta Nr. 15. str. 9.
- 40) Zob. Akta Nr. 22. str. 129—132.
- 41) Zob. Akta Nr. 53. § 899—917.
- 42) Zob. Akta Nr. 15. str. 131—135.
- 43) Zob. Akta Nr. 22 str. 100 i akta Nr. 15 str. 165.
- 44) Zob. Akta Nr. 22 str. 75—80.
- 45) Zob. Akta Nr. 15. str. 93—94.
- 46) Zob. Akta Nr. 15. str. 101—102.
- 47) Zob. Akta Nr. 53. § 2019.
- 48) Zob. Akta Nr. 22 str. 141—143, A. O. N. 15 str. 149—152.
- 49) Zob. Akta Nr. 22 str. 245—252.
- 50) Zob. Akta Nr. 53 § 987—1017.



500.-

KOMISJA DO BADANIA DZIEJÓW WYCHOWANIA I SZKOLNICTWA W POLSCE, Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE, powołana przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, podjęła szereg wydawnictw, mających na celu wyjaśnienia ważniejszych momentów z historii polskiego szkolnictwa i poglądów wychowawczych, na których się opierały organizacje szkolne w Polsce.

Wydawnictwa te dzielą się na trzy serje.

I SERJA

PRACE MONOGRAFICZNE Z DZIEJÓW WYCHOWANIA I SZKOLNICTWA W POLSCE.

1. **T. Wierzbowski**, Szkoły parafjalne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej (1773—1794) Zł. 3.—
2. **St. Łempicki**, Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa (1573—1605) Zł. 3.50
3. **A. Danysz**, Studja z dziejów wychowania w Polsce Zł. 4.50
4. **St. Tync**, Nauka moralna w szkołach Komisji Eduk. Narod. Zł. 4.50
5. **Kazimierz Konarski**, Dzieje szkolnictwa w b. Królestwie Kongresowem (1915—1918) Zł. 6.—
6. **Hanna Pohoška**, Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej Zł. 7.—

II SERJA

BIBLIOTEKA POLSKICH PISARZY PEDAGOGICZNYCH

poświęcona krytycznym wydaniom utworów wybitnych pisarzy pedagogicznych oraz ważniejszych tekstów, ilustrujących rozwój szkolnictwa polskiego

1. **St. Konarski**, Ustawy szkolne, przekład polski W. Germain ze wstępem Stanisława Kota Zł. 8.—
2. Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej (1773—1793) zebrane przez **J. Lewickiego** Zł. 12.—
3. **Sz. Maricius**, O szkołach czyli Akademjach w przekładzie Antoniego Danysza
4. **W druku**: Sejmiki szkolne w XVIII w., w wyd. St. Kota

III SERJA


MATERJAŁY DO DZIEJÓW SZKOLNICTWA POLSKIEGO

odnoszące się do historii polskiego wychowania i szkolnictwa, a w wielkiej ilości spoczywające w zbiorach archiwalnych i bibliotecznych.

1. **J. Lipski**, Materjały do dziejów szkolnictwa polskiego z rękopisów Muzeum XX. Czartoryskich i bibl. Popielów w Krakowie Zł. 4.50
2. **J. Lipski**, Archiwum Kuratorji wil. A. Czartoryskiego.

Wysła na żądanie księgarnia M. Arcta w Warszawie

-502 200



KSIĄŻNICA-ATLAS

WARSZAWA, Nowy-Świat 59.

LWÓW, Czarnieckiego 12.

Dąbrowski: Punktowanie jako metoda badania zmęczenia	4.00
Dewey: Szkoła a społeczeństwo	1.70
Dąbrowski: Nauczyciel jako główny czynnik rozwoju szkol- nictwa powsz.	0.70
Dzierżbicka: O uzdolnieniach zawodowych nauczyciela-wy- chowawcy	3.00
Encyklopedia wychowawcza. Tom IX. Zeszyt 4—8. Polska oświata do r. 1914	1.50
„ Zesz. 9. Polska oświata i szkoln. 1914—1922	2.30
„ Zesz. 10. Pozytywizm	0.60
Epoka wielkiej reformy. Studja do dziejów oświaty w Polsce XVIII w.	4.56
Hellmann: Ustrój szkolnictwa w Anglii	2.00
Hoene-Wroński: Filozofja pedagogji	1.10
Joteyko: Metoda testów umysłowych	9.00
Karbowiak: Bibliografja pedagogiczna 1901—1910	4.20
Kierski: Podręczna encyklopedia pedagogiczna, t. I 12.00, t. II	18.00
Kwiatkowski: Uwagi o ustroju szkolnictwa ogólnokształcącego	2.00
Łoziński i Stankiewicz: Ustawy i rozporządzenia szkolne. Cz. I	9.00
Muzeum: Kwartalnik pedagogiczny. Prenum. roczna	12.00
Rocznik pedagogiczny. Komplet 1921—1926 po zł.	8.00
Rusk: Pedagogika eksperymentalna	9.60
Szczepanowski St.: Myśli o odrodzeniu narodowem	7.00
Wachholz: O zaburzeniach umysłowych u dzieci i młodzieży	4.80
Wetekamp: Samodzielność i radość twórcza w nauce i wy- chowaniu	2.00
Zagorowski: Spis nauczycieli 1926 r.	20.00
Zarzecki: Wstęp do pedagogiki	2.20
Żukiewiczowa: Wychowanie przedszkolne	1.50

